ROK I. LWÓW, DNIA 1. SIERPNIA 1924. Nr. 7—8

GŁOS PRAWA

WYCHODZI DWA RAZY NA MIESIĄC

REDAGOWANY PRZY WSPÓŁUDZIALE KOMITETU REDAKCYJNEGO PRZEZ

Dra ANZELMA LUTWAKA.

Wydawcy z ramienia Komitetu wydawniczego:
Dr. EUGENJUSZ GOŁOGÓRSKI i Dr. JULJUSZ ROSENGARTEN, adwokaci we Lwowie.

ADRES REDAKCJI: Dr. Anzelm Lutwak, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 38.
ADRES ADMINISTRACJI: Dr. Juljusz Rosengarten, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 15
KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152812. — — TELEFON REDAKCYJNY Nr. 814.

PRENUMERATA kwartalna 6 zł., półr. 12 zł., całorocz. 22 zł. 50 g. CENA ZESZYTU zł. 1·50

Dr. JAN PIERACKI.

Ustawy o języku państwowym i języku urzędowania władz. *)

Projekty trzech ustaw, pierwszej o języku państwowym i języku urzędowania państwowych i samorządowych władz administracyjnych, drugiej o języku urzędowania sądów, urzędów prokuratorskich i notarjatu, trzeciej wreszcie zawierającej niektóre postanowienia o organizacji szkolnictwa zostały przygotowane przez Komisję „czterech“, w skład której wchodzili pp. Dr. Stanisław Grabski, Dr. Henryk Loewenherz (adwokat we Lwowie), Stanisław Thugutt i Eugenjusz Starczewski. Specjalnie projekt ustawy językowej dla sądów przygotował Dr. Loewenherz.

Projekty te, będące wynikiem kompromisu osób reprezentujących różne kierunki polityczne, projekty noszące na sobie zbyt wyraziste ślady tej kompromisowej roboty, zostały przyjęte na posiedzeniu Rady ministrów 23 i 26 czerwca 1924 r. i zaraz nazajutrz wniesione do sejmu jako przedłożenia rządowe. Sejm przy poparciu polskich stronnictw, a opozycji rerezentantów mniejszości narodowych projekty te już uchwalił, nie należy się spodziewać w senacie znacznych ich zmian tak, że w najbliższych tygodniach projekty te niewątpliwie staną się ustawą. Chciałbym w najogólniejszych zarysach omówić dwa projekty ustaw językowych z pominięciem ustawy o organizacji szkolnictwa, — a to tem bardziej, że ustawy językowe obok wybitnego znaczenia politycznego mają dla nas adwokatów także wielkie, codzienne, praktyczne znaczenie.

Zdaje się, że przy normowaniu kwestyj języka państwowego, języka władz administracyjnych i sądowych punktem wyjścia po-

*) Są zagadnienia prawne niezmiernej doniosłości — w rodzaju powyższego — tak nierozłącznie związane z zagadnieniami polityki, iż byłoby niepodobieństwem niemal dla piszącego, uniknąć zabarwienia wywodów indywidualnym światopoglądem politycznym, — niepodobieństwem „pozostawić

winien być charakter narodowościowy danego państwa, oraz względy faktycznej potrzeby. Nie ulega wątpliwości, że Polska z 70 proc. ludności polskiej musi być uważana za państwo pod względem narodowym wcale jednolite i że w ślad za tem, żywioł polski w tem państwie dominujące zajmuje stanowisko. Konstytucja nasza z 17 marca 1921 r. stwierdza to w swym wstępie zbyt wyraziście. „My Naród Polski... tę oto ustawę konstytucyjną... uchwalamy i stanowimy". Gospodarzem w tym państwie jest więc naród polski, a tem samem językiem państwowym tj. językiem, którego używają organa państwowe w swych czynnościach urzędowych może być w Polsce tylko język — polski. Daje temu wyraz projekt ustawy o języku państwowym w art. 1., postanawiając: „Językiem państwowym Rzeczypospolitej Polskiej jest język polski. W języku państwowym urzędują wszystkie państwowe i samorządowe władze i urzędy administracyjne, zarówno w służbie wewnętrznej jak zewnętrznej, z wyjątkami wyszczególnionymi w następujących artykułach". Również projekt ustawy o języku urzędowania sądów, urzędów prokuratorskich i notarjatu zawiera w art. 1 postanowienie: „Językiem urzędowania wewnętrznego i zewnętrznego sądów i urzędów prokuratorskich jest język państwowy".

Traktat między głównemi mocarstwami sprzymierzonemi i stowarzyszonemi, a Polską podpisany w Wersalu 28 czerwca 1919 r. postanawia jednak w art. 7, że bez względu na ustanowienie przez Rząd Polski języka urzędowego mają być poczynione **obywatelom polskim** języka innego, niż polski, **odpowiednie ułatwie-**

---

politykę na uboczu". Bo zresztą wszelkie tłumienie swego politycznego „ja" polegać zwykło w takich razach na — „polityce nieszczerości" i wieść w prostej linji do wyjałowienia tematu, do odbarwienia dyskusji z życia i prawdy . . .

Redakcja tego pisma jako organu bezpartyjnego, służącego roztrząsaniu zagadnień prawa żywego, musi w debacie zabezpieczyć każdemu z powołanych zupełną swobodę zdania, a to tem więcej, iż także grono komitetu redakcyjnego zróżniczkowane jest pod względem przekonań politycznych. Piszący te słowa zapatruje się np. w omawianej przez Sz. Autora sprawie zasadniczo inaczej. Rozwój wielkich narodowości nie musi i nie może polegać na pochłanianiu mniejszych. Nikt rozumnie myślący nie odmówi językowi polskiemu w państwie polskiem prymatu, płynącego z konieczności państwowych. Żadna atoli istotna konieczność państwowa nie wymaga tendencyjnego osadnictwa — na wschód, ani też dławienia języków mniejszości, względnie „rozpowszechniania" języka państwowego wśród mniejszości środkami przymusu i nawet tam, gdzie one są niemal całkiem „między sobą" lub tam, gdzie toczą się sprawy wyłącznie ich ziomków dotyczące. Państwo jest organizacją równych i wolnych. Jak w koncercie państw lub w Lidze Narodów ani Polska, ani żadne choćby mniejsze państwo nie pozwoli traktować się jako organizm niższego rzędu li tylko z racji swej mniejszości fizycznej, względnie liczebnej, tak też nie może być w obrębie państwa jedynie z tej racji obywatelstwa różnostopniowego. Zastrzeżona zresztą w art. 104 Konstytucji R. P. **swoboda myśli i przekonań** nie daje się pomyśleć, a tem mniej urzeczywistnić bez swobody używania tego narzecza, do którego myśl i przekonanie każdego obywatela od serca i duszy lgną. Niemniej atoli z żywą uwagą wysłuchamy wywodów znawcy, jakim w danej materji jest Szan. Autor. W republice ducha szanuje się rzetelny talent, rzetelną pracę i rzetelne przekonanie. Te walory otwierają Autorowi, jak każdemu, kto je posiada, ipso facto łamy organów prawa. (L.)

nia w używaniu ich języka **w sądach** zarówno ustnie, jak na piśmie. Wspomniany traktat zawiera tedy w omawianej kwestji tylko postanowienie **odnośnie do sądów**, nie zaś do ogółu władz państwowych, odnosi się tylko **do obywateli polskich**, a wreszcie porusza sprawę tylko **języka zewnętrznego urzędowania**, to jest języka, którego używa sąd znosząc się **bezpośrednio** ze stroną wobec sądu występującą, nie odnosi się zaś wcale do języka wewnętrznego urzędowania sądów, wkońcu mówi tylko o **„odpowiednich ułatwieniach w używaniu“**.

Bardzo ogólny przepis art. 109 Konstytucji z 17 marca 1921 r. nie daje żadnej wskazówki, co do rozmiarów tych ułatwień, wypowiadając tylko zasadę: „każdy obywatel ma prawo **zachowania** swej narodowości i **pielęgnowania** swojej mowy i właściwości narodowych“ — to jednak „zachowanie“ i „pielęgnowanie“ nie rodzi w konsekwencji dla mniejszości narodowych **prawa** używania wobec władz państwowych języka macierzystego. (Por. Stanisława Kutrzeby: „Polskie prawo polityczne“, i Dra W. Komarnickiego: „Polskie prawo polityczne“).

Tymczasem projekty ustaw językowych wyszły daleko poza granice nakreślone tymi przepisami, a także charakterem narodowym Państwa Polskiego i wyszły poza sferę faktycznej potrzeby. Zdaje się, że oddziałały tu wzory austrjackie, że zapomniano, iż Austrja była państwem wielonarodowem, w którem panująca narodowość niemiecka była w mniejszości i przeszczepiono na grunt polski wiele postanowień austrjackich całkowicie nieuzasadnionych, ani względami słuszności, ani istotnej potrzeby.

Z ustaw językowych wyeliminowana jest połać państwa zachodnia, gdzie mieszkają mniejszości niemieckie. Uregulowanie tej kwestji, o ile chodzi o język urzędowania władz administracyjnych, pozostawiono przyszłości, o ile zaś chodzi o język urzędowania sądów, pozostawiono w mocy obowiązujące przepisy.

Projekty nie poruszają wcale sprawy mniejszości żydowskiej, rozsianej po całem państwie, nie mieszkającej na **pewnem** terytorjum w zwartej masie, ponieważ jednak projekty normują sprawę języka dla **całego państwa** z wyłączeniem tylko województw, poznańskiego i pomorskiego odnośnie do języka władz administracyjnych, przeto w konsekwencji okazuje się, iż projekty nie przyznają żadnych uprawnień wobec władz administracyjnych i sądowych obywatelom polskim narodowości żydowskiej co do używania przez nich żargonu czy języka hebrajskiego.

Natomiast osobom względnie obywatelom polskim narodowości ruskiej, białoruskiej i litewskiej w zakresie ich języka macierzystego projekty przyznają daleko sięgające uprawnienia, lecz tylko na pewnem określonem terytorjum. Terytorjum to obejmuje wschodnią połać państwa.

I. **Dane i wnioski statystyczne.** Warto przedewszystkiem zaznaczyć, że w granicach Polski mieszka około 4 miljonów Rusinów, przeszło 3 miljony Żydów, 1,2 miljona Niemców, około pół miljona Białorusinów i nieznaczna ilość Litwinów.

Uprawnienia przyznane **językowi ruskiemu obejmują według projektu województwa lwowskie, tarnopolskie, stanisławowskie, wołyńskie i poleskie.**

W województwie **lwowskiem** stanowią Polacy 56,6 proc., Rusini 35,8 proc., Żydzi 7 proc., inni 0,6 proc. Na 28 powiatów administracyjnych, jest **15 powiatów z bezwzględną większością polską,** a tylko 11 powiatów z bezwzględną większością ruską, 18 zaś powiatów z ilością Rusinów ponad 25 proc. Powiaty zachodnie poza okręgiem Apelacji lwowskiej leżące, przedstawiają się pod względem narodowościowym następująco: Kolbuszowa — Polaków 96,7 proc., Rusinów 0,5 proc.; Krosno — Polaków 82 proc., Rusinów 14,1 proc.; Łańcut — Polaków 91 proc., Rusinów 4,4 proc.; Nisko — Polaków 95,4 proc., Rusinów 0,4 proc.; Przeworsk — Polaków 94,9 proc., Rusinów 2,5 proc.; Rzeszów — Polaków 92,5 proc., Rusinów 0,5 proc.; Strzyżów — Polaków 91,7 proc., Rusinów 4,7 proc.; Tarnobrzeg — Polaków 94 proc., Rusinów 0,1 proc.

W województwie **stanisławowskiem** stanowią Polacy 22,2 proc. Rusini 69,7 proc., Żydzi 6,8 proc., inni 1.3 proc. i w żadnym powiecie nie mają Polacy bezwzględnej większości, natomiast Rusini mają bezwzględną większość we wszystkich powiatach.

W województwie **tarnopolskiem** stanowią Polacy 45 proc., Rusini 49,7 proc., Żydzi 4,9 proc., inni 0.4 proc. Na 17 powiatów w 5 posiadają Polacy bezwzględną większość. We wszystkich powiatach przekraczają Rusini 25 proc., a w 10 mają bezwzględną większość.

W województwie **wołyńskiem** jest Polaków 16,8 proc., Rusinów 68,3 proc., Białorusinów 0,1 proc., Żydów 10.6 proc.; innych 4.2 proc. W żadnym powiecie nie mają Polacy bezwzględnej większości, Rusini przekraczają 25 proc. we wszystkich powiatach i we wszystkich mają bezwzględną większość.

W województwie **poleskiem** Polacy stanowią 24,3 proc., Rusini 17,8 proc., Białorusini 42,5 proc., Żydzi 10.4 proc.; inni 5 proc., w jednym tylko powiecie (Kobryń 61,7 proc.) mają Polacy bezwzględną większość, natomiast Rusini mają bezwzględną większość tylko w 2 powiatach na wszystkich 9 powiatów, w innych zaś (7) powiatach nie dosięga ich odsetek ani nawet 6 procent.

Uprawnienia przyznane językowi **białoruskiemu** obejmują województwa **poleskie, nowogrodzkie, wileńskie oraz powiaty grodzieński i wołkowyski z województwa białostockiego.**

Województwo **poleskie** wykazuje — jak już wspomniano — 24,3 proc. Polaków, 17,8 proc. Rusinów, 42.5 proc. Białorusinów 10.4 proc. Żydów, 5 proc. innych. Na 9 powiatów w 3 tylko mają Białorusini bezwzględną większość, w powiecie Kamień Koszyrski niema ich wcale, w powiecie Sarny liczą 0,4 proc., w 7 powiatach liczą ponad 25 proc.

Województwo **nowogrodzkie** liczy 54 proc. Polaków, 37,7 proc. Białorusinów, 6,8 proc. Żydów, 1,2 proc. Litwinów; 0.3 proc. innych. Na 7 powiatów trzy wykazują bezwzględną większość

polską; w 3 powiatach mają Białorusini większość bezwzględną, w 5 zaś powiatach liczą ponad 25 proc. ludności.

Województwo **wileńskie** wykazuje 57,4 proc. Polaków, 25,4 proc. Białorusinów, 8,2 proc. Żydów, 5,6 proc. Litwinów; 3.4 proc. innych. Na 8 powiatów mają Polacy bezwzględną większość w 4, Białorusini tylko w 3 i tylko w tych 3 powiatach odsetek ich przewyższa 25 proc.

Powiat **Grodno** wykazuje 54,1 proc. Polaków, 45,9 proc. innych, (wiele z tego Białorusinów, nie wiem), powiat zaś Wołkowysk 68,7 proc. Polaków, 31,3 proc. innych (nie wiadomo na razie wiele w tem Białorusinów).

Uprawnienia przyznane **językowi litewskiemu** obejmują powiaty wileńsko-trocki i święciański. Powiat Wilno-Troki ma 86,5 proc. Polaków, 8,7 proc. Litwinów, Święciany 46,5 proc. Polaków, 23,8 proc. Litwinów.

Powyższe daty statystyczne wykazują, że **Rusini** na 79 powiatów województw wschodnich w 62 powiatach liczą ponad 25 proc., a **w 17 powiatach mniej niż 25 proc.** Gdy się zaś zamiast granic zachodnich **województwa** lwowskiego, przyjmie zachodnie granice **Apelacji** lwowskiej natenczas na 71 powiatów mieliby Rusini w 62 ponad 25 proc., wszelako pozostałoby jeszcze **9 powiatów** z mniejszością ruską niżej 25 proc.

Białorusini (przyjmując, że w powiecie grodzieńskim i wołkowyskim dosięgają 25 proc), liczą w wymienionych wyżej województwach, na 26 powiatów, w 17 powiatach ilości przekraczające 25 proc. ludności, wszelako w 9 powiatach nawet takiego procentu nie wykazują. **Litwini** zaś w żadnym z obu przyznanych im powiatów **nie dosięgają 25 proc.** ludności danego powiatu.

Czyli z obszaru zakreślonego dla uprawnień języka **ruskiego** obliczając według liczby powiatów **21,5 proc. ogólnej ilości powiatów** niema ludności ruskiej w stosunku do ogółu ludności powiatu, nawet czwartej części, względnie przyjmując jako granicę uprawnień w obrębie województwa lwowskiego tylko okręg apelacyjny lwowski, **prawie 12,7 proc. z ogólnej ilości powiatów** nie wykazuje ludności ruskiej w 25 proc. w stosunku do całej ilości ludności danego powiatu.

O ile chodzi o język **białoruski** to **34,6 proc. z ogólnej ilości powiatów** nie wykazuje 25 proc. ludności białoruskiej w stosunku do całej ludności danego powiatu.

Są to więc poważne odsetki, które zdaniem mojem — zachwiewają koncepcję przyznania uprawnień językowych w granicach określonych terytorjami **województw**, jak to czynią wniesione projekty językowe. Przeciwnie uprawnienia językowe mniejszości powinny być w granicach pewnych województw przyznane **powiatami**. Spis ludności powinien stanowić podstawę w tym kierunku, a po każdym spisie na okres czasu aż do najbliższego znowu spisu powinien rząd w Dzienniku ustaw ogłosić, w których **powiatach** którym językom mniejszości przysługują zagwarantowane ustawą językową uprawnienia.

Tylko takie postanowienie byłoby słuszne, przedewszystkiem z tego powodu, że i w obrębie wskazanych w ustawie województw są powiaty z minimalnemi ilościami mniejszości narodowych, powtóre dlatego, że przy jednolitym charakterze narodowym państwa nie leży w jego interesie odcięcie i zamknięcie pewnych terytorjów jako przyznanych z mocy uprawnień językowych pewnym mniejszościom.

Jest to polityka bez śmiałego spojrzenia w przyszłość. Stosunki narodowościowe w granicznych powiatach wschodnich Państwa mogą i muszą ulec zmianie i Polska niema jako państwo narodowe interesu w kultywowaniu odrębności narodowych na obszarze pewnych znacznych zamkniętych terytorjów. Nie myślę o wynaradawianiu mniejszości narodowych, — wszelako Polska, wielka nie tylko swoim obszarem i zasobami materjalnymi, lecz przedewszystkiem wartościami duchowemi, kulturą, musi oddziałać na mniejszości narodowe, swą wewnętrzną siłą, musi pociągnąć ku sobie, ku językowi polskiemu, ku uznaniu tego języka za własny, liczne grupy mniejszości narodowych, — nie mówiąc już o tem, że z biegiem lat siłą ciężkości niejeden Rusin czy Białorusin stanie się Polakiem. A dalej sprawa reformy rolnej wobec gęstości zaludnienia poszczególnych dzielnic Polski, musi z konieczności także w tym kierunku oddziałać. Wszak w b. Królestwie polskiem na 1 klm. kw. przypada 81,3 mieszkańca, w województwie poznańskiem 74,2, w pomorskiem 57,4; na Śląsku Górnym 306,3, w Małopolsce 94,7, na Śląsku Cieszyńskim 143,9 mieszkańca, — a na Ziemiach wschodnich **tylko 33,6 mieszkańca.** Ruch ludności w drodze reformy rolnej może się odbyć z zachodu na wschód, a nie odwrotnie, a więc z obszarów zajętych przez ludność polską na obszary zajęte przez ludność mieszaną.

To też projekty ustaw językowych, przyjąwszy za podstawę uprawnień znaczne, zamknięte w sobie obszary terytorjalne (województwa), błądzą przeciw przyszłości Państwa.

II. **Rozbieżność terytorjalna projektów.** Lecz nawet co do tego przyjętego w ustawach językowych obszaru projekty językowe różnią się między sobą.

Traktat wersalski mówi o ułatwieniach **w sądzie**, — Sejm polski poszedł dalej, rozciągnął ułatwienia te także **na wszelkie władze administracyjne i samorządowe.** I słusznie, bo faktyczna potrzeba życiowa uzasadnia konieczność umożliwienia porozumiewania się mniejszości narodowych w języku macierzystym z wszelkiemi władzami, a nie tylko z sądami. Ale jeśli przyjęło się już to stanowisko, to niezrozumiałą jest rzeczą, dlaczego dla sądów uznano za wystarczający mniejszy obszar terytorjalny, a dla władz administracyjnych większy. Jaka ratio legis?

Tymczasem projekt o języku urzędowania państwowych i samorządowych władz **administracyjnych** przyznaje uprawnienia językowe Rusinom między innymi także na całym obszarze **województwa lwowskiego**, a projekt o języku urzędowania **sądów**

urzędów prokuratorskich i notarjatu określa te granice — granicami **Sądu apelacyjnego lwowskiego**, w następstwie czego zachodnie powiaty województwa lwowskiego, a to Kolbuszowa, Krosno, Łańcut, Nisko, Przeworsk, Rzeszów, Strzyżów i Tarnobrzeg wchodzące już w skład sądu apelacyjnego krakowskiego nie są objęte ustawą językową dla sądów. I najzupełniej słusznie, skoro w powiecie Kolbuszowa jest 0,5 proc. Rusinów, w powiecie Krosno 14,1 proc., Łańcut 4,4 proc., Nisko 0.4 proc., Przeworsk 2,5 proc., Rzeszów 0,5 proc., Strzyżów 4.7 proc., Tarnobrzeg 0,1 proc. Lecz pocóż w takim razie uprawnienia językowe mniejszości rozciągnięto i na te powiaty, o ile chodzi o język urzędowania władz **administracyjnych i samorządowych?**

Podobnie przyznano uprawnienia językowi litewskiemu co do władz administracyjnych na całym obszarze powiatu wileńsko-trockiego, co do sądów zaś tylko w obrębie gmin z większością litewską dawnego powiatu trockiego, — chociaż powiat Wilno—Troki wykazuje tylko 8,7 proc. Litwinów.

Ta niejednolitość w określeniu obszaru w 2 równocześnie wniesionych projektach ustaw językowych — niejednolitość nie mająca żadnego rozsądnego w ogóle uzasadnienia, najdobitniej chyba wykazuje pośpieszną, nieobmyślaną robotę lub też kompromisowość, starającą się pogodzić nierozsądny upór autora projektu ustawy dla władz administracyjnych.

III. **Rozbieżność podmiotowa.** Komu przysługują uprawnienia językowe? Traktat wersalski wyraźnie mówi o ułatwieniach dla **obywateli polskich.** Stanowisko to jest zupełnie słuszne. Cudzoziemiec nie może posiadać żadnych uprawnień językowych, musi porozumiewać się w Polsce z władzami w języku państwowym. Takie też stanowisko zajął projekt językowy co do sądów.

Natomiast znowu projekt językowy co do władz administracyjnych używa określenie: nie „obywatele polscy", lecz „osoby"; przez co **osobom, nieobywatelom polskim narodowości ruskiej, białoruskiej i litewskiej** przyznaje w zakresie władz administracyjnych i samorządowych uprawnienia językowe. Cui bono i dlaczego znowu taka rozbieżność w 2 równocześnie wniesionych projektach językowych — nie wiadomo, bo projekty nie zawierają zresztą wogóle żadnego umotywowania.

IV. **Nierównomierność przedmiotowa.** Dalsza różnica między obu projektami w tem polega, że co do władz **administracyjnych** i **samorządowych** w województwach **wschodnio-małopolskich** sam fakt wniesienia podania w języku ruskim wywołuje konieczność załatwienia podania w 2 językach, w języku państwowym i w języku podania, co do innych zaś **obszarów,** jak i wogóle co do **władz sądowych** i **prokuratorskich** w podaniu wniesionem w języku macierzystym musi być zawarte **żądanie** załatwienia w tymże języku, aby wywołać załatwienie w języku państwowym i w języku podania.

Również w ustawie o języku sądów, poczyniono zasadnicze różnice co do Rusinów między okręgiem Apelacji lwowskiej, a województwem wołyńskiem i poleskiem zapewne ze względu

na uprawnienia posiadane przez Rusinów w byłej wschodniej Galicji. Ale takie stanowisko nie wydaje mi się racjonalne. Polska powinna samoistnie, nie oglądając się na byłą Austrję, uregulować te kwestje według zasad słuszności i istotnej potrzeby. Należy dać tych uprawnień tyle, ile ich potrzeba, ale nie więcej, ani mniej. Dać jednak **równomiernie** na całym w grę wchodzącym obszarze. Bo nie zrozumie Rusin z Wołynia, dlaczego ma on mniej uprawnień, niż Rusin ze wschodniej Małopolski, skoro obaj są obywatelami tego Państwa i obaj mieszkają na terytorjum objętem ustawą o językach mniejszości narodowych.

V. **Funkcje językowe władz administracyjnych i samorządowych**. Przepisy językowe odnoszą się do **cywilnych** władz i urzędów administracyjnych I i II instancji, dalej do władz samorządowych i ich zakładów w tem znaczeniu, że na obszarze powyżej już określonym dla każdego z osobna języka mniejszości, muszą być przyjęte podania i ustne oświadczenia stron w języku macierzystym, lecz tylko w sprawach, których załatwienie do tych władz należy. Wniesienie takiego **podania** wywołuje ten skutek, że władze administracyjne I i II instancji, magistraty miast, wydziały powiatowe, wojewódzkie i ich zakłady w województwie lwowskiem, stanisławowskiem i tarnopolskiem załatwiają także podania w języku państwowym i w języku ruskim, natomiast na obszarze województwa wołyńskiego i poleskiego, jakoteż na obszarach uprawnień języka białoruskiego i litewskiego następuje załatwienie zasadniczo tylko w języku państwowym, a na **życzenie strony** w 2 językach, w państwowym i w języku podania.

O ile zaś chodzi o władze **miejskie** miast wydzielonych z powiatów pod względem administracyjnym, jak np. Lwów, to **rada miejska** zadecyduje o dopuszczalności używania w analogicznych wypadkach załatwień obok języka państwowego, języka, w którym wniesiono podanie.

Natomiast urzędy gmin wiejskich odpowiadają stronom tylko w języku podań.

Z powyższego okazuje się, że np. na **podanie** ruskie wniesione na obszarze województw wschodnio-małopolskich, załatwienie następuje automatycznie w języku polskim i ruskim. Jeśli jednak załatwienie podania należy do III instancji lub do władzy poza obszarem, na którym przyznano uprawnienia językowi ruskiemu, to chociaż podanie wniesiono na obszarze uprawnienia tego języka, musi ono być wystylizowane **w języku polskim**, w języku zaś ruskim przyjęte nie będzie.

Art. 3. projektu ustawy o języku władz administracyjnych wspomina jedynie o załatwieniu **podań** stron, nie wspomina **atoli** o załatwieniu **ustnych oświadczeń stron,** chociaż w artykule 2 dopuszcza ustne oświadczenia stron w języku macierzystym. Ustawa tylko **w samem załatwieniu podań** dopuszcza obok języka państwowego język macierzysty, ale w niczem więcej, wobec czego protokoły z komisyj, z przesłuchań, wszelkie zapiski urzędowe, notatki czynione być muszą tylko w języku polskim. Rów-

nież **całe wewnętrzne** urzędowanie odbywa się jedynie i wyłącznie w języku polskim.

W **obradach** rad gminnych, miejskich, sejmików powiatowych i wojewódzkich mogą być używane także języki mniejszości oczywiście na tych tylko terytorjach, które dla pewnego języka zostały określone. Niedopuszczalne jest np. używanie języka białoruskiego na terytorjach zastrzeżonych językowi ruskiemu i odwrotnie.

Rady miejskie miast wydzielonych z powiatów zadecydują o dopuszczalności używania w obradach rad także języka mniejszości.

Protokoły z posiedzeń rad gminnych, miejskich i sejmików mogą być na podstawie uchwały rady prowadzone **obok** języka polskiego **także** w języku mniejszości dopuszczonym w obradach rady.

Władze samorządowe na obszarach zastrzeżonych językom mniejszości mogą korespondować **między sobą** nietylko w języku państwowym, ale i w języku mniejszości. Natomiast **z państwowemi władzami administracyjnymi** muszą korespondować po polsku, jak wogóle poza związkami samorządowymi między sobą na pewnych terytorjach — **cała zresztą korespondencja** odbywa się tylko w języku polskim.

Z powyższego wynika dalej, że z obszaru uprawnienia języka ruskiego na obszar uprawnienia języka białoruskiego muszą związki samorządowe i między sobą **korespondować po polsku**, a również po polsku muszą korespondować ze związkami samorządowymi poza terytorjum uprawnień językowych.

Obwieszczenia władz samorządowych mogą być na podstawie uchwały danego ciała samorządowego sporządzane w 2 językach, a to na pierwszem miejscu tekst w języku polskim, na drugim tekst w języku mniejszości dopuszczalnym we wnoszonych podaniach stron. Do tego, w jakim języku w danej **gminie** są sporządzane obwieszczenia władz **samorządowych** gminnych, stosuja się także obwieszczenia władz **państwowych.** Ustawy wojewódzkie i ogłoszenia urzędowe władz administracyjnych w Dzienniku Urzędowym województwa ogłaszane będą najpierw w języku polskim, a obok umieszczony będzie tekst w tym języku mniejszości, który dopuszczony będzie do protokołu sejmiku wojewódzkiego.

Wszystkie te przepisy na korzyść języków mniejszości **nie odnoszą się** do władz i urzędów **kolei** żelaznych oraz **poczt i telegrafów,** wszelako **w miarę potrzeby i możności** należy przy ustnem porozumiewaniu się dopuścić język macierzysty miejscowej ludności niepolskiej.

Komisja administracyjna senatu — jak donoszą w ostatniej chwili gazety — wprowadziła w tym projekcie pewne poprawki, mianowicie w województwach wschodnio-galicyjskich do **wewnętrznego** urzędowania urzędów gmin wiejskich dopuszczono język mniejszości, jeśli tak postanowi uchwała rady gminnej. Również według przyjętej poprawki komisji senackiej ogłoszenia

kolejowe na obszarach o ludności mieszanej mają być sporządzane w 2 językach.

VI. **Funkcje językowe sądów, prokuratur, notarjatów.** Używanie języka macierzystego jest dozwolone **w słowie** tylko obywatelom polskim, Rusinom, Białorusinom i Litwinom na określonych w ustawie obszarach wobec sądów i prokuratoryj, skoro występują w charakterze **stron lub świadków.** Jeśli druga strona, adwokat lub przysięgły tego języka nie rozumie, sąd przedstawi treść zeznań, ewentualnie przy pomocy tłómacza.

Sądy i prokuratury muszą również przyjąć wszelkie pisma w języku macierzystym sporządzone, o ile ich załatwienie należy **wyłącznie** do sądów i prokuratur na obszarze mniejszościom zastrzeżonym, w przeciwnym razie należy je sporządzić w języku polskim.

Jeżeli jednak strona w przeciągu 14 dni po doręczeniu jej pisma drugiej strony sporządzonego w języku macierzystym tego zażąda, musi strona, która wniosła podanie w języku macierzystym wnieść dodatkowo tłumaczenie na język polski. W tym wypadku poprzednie doręczenie i akty dokonane na jego podstawie pozbawione są skutków prawnych, o czem sąd z urzędu orzeka, a za dzień doręczenia uważa się dzień doręczenia tłómaczenia. (Wieleż może to stronom niesumiennym dać pochopu do szykan i do przewlekania przewodów! — Przyp. Red.).

Wystarczy odmówić z powodu braku tłómaczenia przyjęcia pisma sporządzonego w języku mniejszości wobec organu doręczającego. To wszystko nie wyklucza jednak dokonania wstępnych czynności egzekucyjnych, zabezpieczających cel egzekucji.

Jeżeli doręczenie ma nastąpić poza obszarem uprawnień języków mniejszości, należy zaraz do pisma wniesionego w języku macierzystym dołączyć tłómaczenie na język państwowy.

Postanowienia powyższe są bardzo celowe i rozumne, aby umożliwić stronie nieznającej języka macierzystego drugiej strony zaznajomienie się bez trudności z treścią doręczonego pisma.

Protokoły wszelkich rozpraw i przesłuchań (poza dochodzeniami i śledztwami karno-sądowemi) prowadzi się tylko w języku polskim, lecz sąd może uznać za potrzebne, aby pewne zeznanie lub oświadczenie było w całości lub w części w protokole lub jego załączniku dołączone także w języku macierzystym **obok** polskiego.

Natomiast **w śledztwach** i **dochodzeniach karno-sądowych** należy **na żądanie** zeznania i oświadczenia obwinionych i świadków złożone w języku macierzystym protokołować **obok** języka polskiego **także** w języku, w którym były złożone.

Obwinionemu (posądzonemu) służy prawo **żądania,** przed ukończeniem śledztwa względnie dochodzeń, aby do aktu oskarzenia w języku polskim dołączono **tłómaczenie urzędowe na język macierzysty.**

Takie same **żądanie** mogą postawić strony występujące w charakterze obwinionych i procesujących się, albo w postępowaniu niespornem co do wyroków, orzeczeń, uchwał, — wszelako

przed ogłoszeniem, względnie sporządzeniem załatwienia.

W omawianych dopiero co wypadkach na terytorjum Sądu apelacyjnego lwowskiego nie dołącza się tłómaczeń, lecz **na żądanie** strony sporządza się załatwienie w 2 językach, polskim i ruskim. Wpisy **do ksiąg hipotecznych** uskutecznia się **tylko** w języku polskim, ale dokument stanowiący podstawę wpisu, może być złożony do zbioru w języku macierzystym bez tłómaczenia.

Wpisy do **rejestru handlowego tylko** w języku polskim, ale właściciel firmy może żądać, aby do odpisu z rejestru dołączono urzędowe tłómaczenie na język macierzysty.

Strona może żądać, aby **uwierzytelnienia** odpisów dokumentów, podpisów na takichże dokumentach sporządzanych w języku macierzystym, jak i intymaty ugód sądowych obok języka państwowego były sporządzone w języku macierzystym.

W obrębie Sądu apelacyjnego **lwowskiego** mają adwokaci **prawo przemawiania** w języku macierzystym **strony** bez wszelkiego ograniczenia, natomiast w województwie wołyńskiem i poleskiem, jakoteż na obszarze uprawnienia języka białoruskiego, mają adwokaci i inni zastępcy stron prawo używania w sądach języka macierzystego strony z wyjątkiem przemówień (wywodów) przed sądem orzekającym, które muszą być wygłoszone w języku polskim. Nie istnieje prawo adwokatów przemawiania w sądzie w języku litewskim.

Przed sądami apelacyjnymi w Lublinie i Wilnie przyznane językowi ruskiemu uprawnienia mogą być wykonane tylko w tych sprawach, w których te sądy są instancjjami od wyroków i decyzyj sądów na obszarze województw wołyńskiego i poleskiego.

Wreszcie, o ile Sąd Najwyższy występuje jako instancja od wyroków i orzeczeń sądów z okręgu Sądu apelacyjnego lwowskiego, może obywatel polski Rusin żądać, aby załatwienie Sądu Najwyższego było sporządzone w polskim i ruskim języku. Jest to niewątpliwie pozostałość czysto austrjacka, nie mająca uzasadnienia w faktycznej potrzebie, pozostałość, która wiele trudności i kosztów przysporzy. Chodzi przecież o rewizje i zażalenia nieważności przez **adwokatów** sporządzane, a ci przecież język polski chyba rozumieją i zrozumieją załatwienia polskie. Gdzie jest dołączone tłómaczenie na język macierzysty, w razie wątpliwości decyduje tekst polski. **Językiem wewnętrznego urzędowania i korespondencji** jest wyłącznie język polski. Również poza wykazanymi wyjątkami język polski jest jedynym językiem zewnętrznego urzędowania.

Notarjat urzęduje w języku polskim. Wszelako na żądanie strony może notarjusz sporządzić dokument w jej języku ojczystym, o ile strona jest uprawniona do używania tego języka w sądzie I instancji na obszarze, gdzie notarjusz ma siedzibę i akt sporządza.

VII. Z postanowień ustaw językowych okazuje się więc, że **napisy** na wszelkich budynkach i urzędach rządowych i samo-

rządowych mają opiewać tylko **w języku polskim.**

Nie istnieje **obowiązek** urzędnika czy sędziego przemawiania do stron, świadków etc. w języku macierzystym, oczywiście poza wypadkami niemożności porozumienia się inaczej ze stroną i o ile funkcjonarjusz państwowy włada tak dalece językiem ojczystym strony, gdyż w przeciwnym razie należy przybrać tłómacza. **Rozprawy i przesłuchania** bez względu na język ojczysty strony, odbywają się **tylko w języku polskim,** a strona czy świadkowie mają prawo przemawiać do sądu czy urzędnika w swym języku ojczystym.

Ustawy językowe wejdą w życie z 1. października 1924 r. Według ostatnich wiadomości dopiero 1 kwietnia 1925 (? — Red.)

(Do dat statystycznych wyżej ad I por. Bujak-Pazdro-Próchnicki-Sobiński: „Polska współczesna" i Dr. Weinfeld: Tablice statystyczne Polski 1923")

Dr. IGNACY APFELBAUM.*)

Uwagi w przedmiocie rozporządzenia waloryzacyjnego.

Jakkolwiek według założenia tego rozporządzenia wyczuć można niemal z każdego paragrafu wysiłek jego autorów zmierzający do umiejętnego objęcia całego szeregu ewentualności i jakkolwiek istniał niewątpliwie szczery zamiar oddania myśli zasadniczych w sposób zupełnie zrozumiały, to jednak był to wysiłek daremny, zamiar bezowocny. Skoro dotychczas nie brak głosów, które odnoszą się z pewnym pesymizmem do swobodnej oceny dowodów w procesie cywilnym, to przy ustaleniu wysokości pretensji na podstawie norm tak kazuistycznych według swobodnego uznania każdego sędziego, zachodzi tem większe niebezpieczeństwo zachwiania pewności obrotu i przewidzialności prawnej. W praktyce może taka swoboda okazać się gorszą od związania pewną cyfrą niewzruszalną, która jakkolwiek w pewnym wypadku krzywdzi jakąś kategorję interesentów, to jednak dotyka ich równomiernie, nie pozostawiając furtki dla robienia dowolnych wyłomów w indywidualnych wypadkach. W tem należy się dopatrywać źródła sprzeczności, w które rozporządzenie to popada, bądźto dlatego, że zawiera postanowienia zbyteczne, bądź też przez niedopowiedzenia i luki, których wypełnienie zazwyczaj wymaga sacrifizio dell' intelletto i daje możność poszczególnym grupom interesentów naginania przerachowania swoich roszczeń w sposób sztuczny i tendencyjny do swoich życzeń i interesów.

Działanie takich ustaw bywa zazwyczaj w efekcie destruktywnem — zwłaszcza, gdy ustawodawca posługuje się wzorem obcym, chociażby tylko co do zasad. Sama myśl przerachowania

---

*) Autor — adwokat w Tarnowie — jest jednym z najstarszych członków palestry, zażywającym reputacji niepospolitego cywilisty. (Red.)

wierzytelności in minus powstała nie u nas, lecz w Niemczech, których atoli zupełnie inna struktura i sytuacja gospodarcza i międzynarodowa wymagały możliwie takiej redukcji, jaką tam wprowadzono. Cóż przemawiało u nas za naśladowaniem tego niewypróbowanego wzoru? Rząd — jak zazwyczaj — motywów tego aktu ustawodawczego nie ogłosił, ani w projekcie rozporządzenia, który chowano w tajemnicy, ani dotychczas gwoli odparcia powszechnej niemal krytyki ujemnej. Jestto w końcu rzecz naturalna: ustawodawstwo „rządowe", oparte na domiar na „pełnomocnictwach" i na rezygnacji ciał ustawodawczych ze swego powołania, nie potrzebuje się tłómaczyć... Stet pro ratione voluntas... Zamiast motywów otrzymaliśmy w niespełna 6 tygodni od ogłoszenia rozporządzenia waloryzacyjnego pierwszą do niego nowelę w postaci rozporządzenia Prezydenta R. P. z 28 czerwca 1924, „o zmianach i sprostowaniu rozporządzenia tamtego (Nr. 56 Dz. u. R. P.). Dalsze nowele zmieniające i prostujące już ponoś się gotują. Zła robota znaczy się łataniną.

Zabieram głos w dyskusji otwartej artykułem „Le dernier cri — sanacji" w zeszycie IV Gł. p. a to jedynie celem rozważenia niektórych postanowień tego rozporządzenia.

1) Eufemistycznie nazwano przerachowaniem to, co właściwie jest znacznem uszczupleniem majątku, a względnie wywłaszczeniem wierzyciela na rzecz dłużnika. Kto dał pożyczkę li tylko gwolli ofiarowanego mu zabezpieczenia hipotecznego, które według zgodnej intencji obojga stron miało stanowić gwarancję i fundusz pokrycia zwrotu pełnej równowartości, otrzymuje pod mianem przerachowania ochłap kilkunastoprocentowy — jakby z upadłości. Ten nagły wstrząs i przewrót najsolidniej ufundowanych stosunków obligatoryjnych jest zamachem stanu prawnego, w obliczu którego bledną najbezwzględniejsze zarządzenia moratoryjne z ery wojny światowej. Moratorjum wojenne było tylko zwłoką — zapowiedzią pełnej spłaty w czasie powojennym i miało za sobą naglącą, wyższą konieczność przez wszystkich odczutą i uznaną; przerachowanie według nowej lex Grabski przekreśla wszelkie zapowiedzi, obala wszelkie rachuby i nadzieje uprawnionych i ma za sobą opinionem necessitatis co najwyżej swoich autorów i protegowanych, możnowładnych dłużników.

Trudno też wierzycielowi wytłumaczyć jako wyższą konieczność, że pożyczka hipoteczna z 31. XII. 1921 ma być lepiej traktowaną, niż pożyczka niehipoteczna z dnia następnego, — że i dlaczego wkładki oszczędnościowe złożone po dniu 31. XII. 1922 mają być przerachowane według relacji 1 zł. — 1,800.000 mk. lub dlaczego te wkładki mają być spłacone przed temi, które jeszcze dawniej złożono. Tożsamo ma miejsce z ubezpieczeniami, względem których obalono znienacka cały system zabezpieczenia przyszłości ludzi ekonomicznie słabszych, mających obecnie otrzymać drobiazgową cząstkę tego, co przez całe życie składali.

2) Podczas gdy przerachowanie pretensji pożyczkowych i innych objętych §§ 5—27 przedstawia mniej lub więcej skompliko-

wane działanie rachunkowe, zaprawione stale wymierzoną, acz niemałą dozą altruizmu na rzecz dłużnika, to przy przeliczeniu pretensji z innych tytułów pragnął ustawodawca wykluczyć zmechanizowanie we wypadkach zasługujących z natury tych tytułów na szczególne uwzględnienie (§§ 28 i 29). Są to przeważnie pretensje powstałe z tytułu niespłaconej ceny kupna lub odkupu, budowlane lub pochodzące z tytułu wynagrodzenia za wykonane dzieło, z tytułu alimentów i legatów. W tych wypadkach właściwy organ przerachowujący ma stosować przy uwzględnieniu woli stron, zasady uczciwego obrotu. Ta czynność nie sprawi trudności sędziemu, który i tak stosuje te zasady przy interpretacji umów. Wszelako przepisy te wymagają nawet od sędziego nieprawdopodobnej dozy przenikliwości, skoro we wypadku, gdy strony nie uwzględniły spadku waluty w umowie, ma on odgadnąć, coby strony były postanowiły, gdyby przewidziały ten spadek. (§ 28,2).

Przypomina to poniekąd postanowienie ustawy cywilnej szwajcarskiej, wedle której sędzia we wypadku nieprzewidzianym ustawą powinien wydać orzeczenie tak, jakby był ustawodawcą i miał sformułować odnośny przepis. Przepis taki stwarza ciągłą obawę, aby proces myślowy sędziego nie zboczył dla jakiejś indywidualnej oryginalności, albo też co gorsza, by sędzia nie trzymał się kurczowo pewnych utartych formułek (t. zw. szimlów). Wreszcie oddając sędziemu zupełną swobodę podwyższania lub obniżania miary przerachowania ze względu zwłaszcza na położenie majątkowe zobowiązanego (por. §§ 36 i 37) porucza się sędziemu raczej wykonanie actus gratiae, niż funkcje sędziowskie i to z reguły jednostronnie w odniesieniu do dłużnika, gdyż położenie majątkowe wierzyciela nie doznaje równorzędnej ochrony.

3) Dla zastosowania 10 proc. stawki według skali § 2 do należności wekslowych i czekowych oznaczono w § 26 jako miarodajny termin płatności, na który czek lub weksel opiewa. Nie potrzeba przypominać, że zasadę rewaluacji stanowi możność wzbogacenia się dłużnika walutą otrzymaną od wierzyciela — w czasie, gdy jej wartość jeszcze była wyższą. Ekonomicznie zatem wzbogacił się dłużnik już w chwili oddania mu pieniędzy ,a nie dopiero w chwili płatności skryptu. Atoli zgodziwszy się nawet na zasadę, wypowiedzianą przez rozporządzenie, trudno pojąć, dlaczego pretensja z takiego obiegowego papieru kupieckiego, który powszechnie bywa uważany za uprzywilejowany i wartościowy, ma być gorzej traktowaną, niż pretensja z kredytu otwartego (§ 27), która z ważnych powodów, a w szczególności w razie zwłoki przez dłużnika zawinionej może w myśl § 11 p. 1 i 2 być wyżej przerachowaną. Wprawdzie cytowany § 26 nie wyklucza możności stosowania wyższej niż 10 proc. miary przerachowania odnośnie do „należności wynikającej z tytułu, który był podstawą zobowiązania wekslowego, względnie czekowego", wszelako — jak wiadomo ze sporów wekslowych prowadzonych na podstawie art. 83 ust. weksl. o niesłuszne zbo-

gacenie się, a dopuszczalnych jedynie przeciw wystawcy lub przyjemcy weksla, o ile ci zbogacili się ze **szkodą** posiadacza weksla, — wypośrodkowanie podstawowego negotium cambiale spotyka się zazwyczaj ze znacznemi trudnościami. Spory te należą też do rzadkości. Zaznaczyć atoli należy, że z tem roszczeniem z art. 83 u. w. nie jest bynajmniej identycznem roszczenie z tytułu, który był podstawą zobowiązania wekslowego: np. roszczenie o zapłatę ceny kupna pokrytej wekslem. Roszczenie otóż z tytułu podstawowego zostaje z reguły w zupełności zabsorbowane przez roszczenie wekslowe już z chwilą wystawienia weksla (por. Grünhut, Wechselrecht 1897, tom I, str. 296 i nast.) i dlatego przerachowanie należności wynikającej z tytułu podstawowego poza zobowiązaniem wekslowem chyba rzadko kiedy stanie się praktycznem.

4) § 33 al. 1 przyznaje pewne uprzywilejowane acz niezbyt jasno określone stanowisko zabezpieczeniom hipotecznym należności wymienionych w § 29 a), c) i f) (tj. cena kupna, odkupna, wynagrodzenie za dzieło, alimenta, renty, emerytury i t. p. świadczenia perjodyczne na utrzymanie z tytułów prywatno-prawnych, legaty pieniężne i inne należności spadkowe, sumy należne z działów spadkowych i z działów wspólności majątkowej) — ponadto hipotekom należności pochodzących z małżeńskich układów majątkowych. Hipoteki te mają być przeliczane w zasadzie do wysokości pretensji **osobistej**, która tedy musi być przedewszystkiem wypośrodkowaną, przyczem dodano ograniczenie, że to przerachowanie tych hipotek nie może przekroczyć 1/4 części ponad kwotę wypadającą według stopy ustanowionej w §§ 5 i 6. Odnośnie zaś do wszelkich innych pretensji pieniężnych (niepożyczkowych) określa § 33 al. 2 przerachowanie **hipoteki** charakterystycznie w ten sposób: „Zabezpieczenia te przerachowuje się do wysokości **przerachowanej** pretensji osobistej, nie wyżej jednak niż do miary §§ 5 i 6.

W tych dwóch pierwszych ustępach § 33 rozporządzenie ma snać na względzie wypadek normalny, iż pretensja osobista równa się pod względem wysokości pretensji hipotecznej, a niemniej też wypadek anormalny, iż jest ona **niższa** od hipotecznej. Gdy bowiem pretensja osobista jest **wyższą**, od zabezpieczenia hipotecznego postanawia § 33 al. 3, że zabezpieczenie hipoteczne — raczej przerachowanie tego zabezpieczenia — może być podwyższone „odpowiednio“ ponad miary wskazane w al. 1 i 2 § 33. Odpowiednie to, a więc bliżej nie określone podwyższenie zawisło jednak od warunku: 1) że dłużnik osobisty jest jeszcze właścicielem nieruchomości; 2) że niema praw obciążających nieruchomość z niższym stopniem.

Należy otóż zaznaczyć, że nie jest uchwyconym należycie stosunek przerachowania, który może zaistnieć między wierzycielem, a dłużnikiem osobistym **niezawiśle od jego stosunku do dłużnika hipotecznego**, a to dlatego, że ustawodawca nie przeprowadził konsekwentnie ustawowych dystynkcji wyłaniających się z natury prawa zastawu. Przedewszystkiem doznaje się wra-

żenia, jakoby rozp. walor. wyznawało teorję **samoistnego bytu prawnego zabezpieczeń hipotecznych.** W ten sposób wywołuje ono stary spór na temat, czy te zabezpieczenia stanowią odrębne prawo, czy też jedynie **accessorium** pretensji. Teoretycy przyznający hipotece samodzielną egzystencję prawną, dopatrują się jej w tej okoliczności, że może ona nietylko istnieć po umorzeniu pretensji, ale może także ipso facto figurowania na karcie ciężarów, spowodować skutki prawne. Wszelako z faktu formalnego zaniedbania dłużnika lub wierzyciela, nie można konstruować reguły prawnej. Ten fakt zaniedbania jest bowiem wyjątkowym i nie wynika wcale z istoty prawa zastawu — zwłaszcza na nieruchomościach. Gdy chodzi o zastaw ręczny — to wykonanie prawa zastawu odbywa się w sposób uchwytny, wykazujący faktyczny stosunek zależności między pretensją, a zastawem. Pomimo, że to przy hipotece nie da się uskutecznić w sposób plastyczny, to jednakowoż nie jest ona niczem innem, jak tylko zabezpieczeniem względnie wzmocnieniem obowiązku dłużnika osobistego w stosunku do wierzyciela. „Inter pignus et hypothecam tantum nominis sonus differt“. (l. 5, 1 D 20, 1).

Kwestja ta potrąca o niemniej subtelne zagadnienie, czy prawo zastawu jest rzeczowem sensu stricto, czy też, jak poucza Unger, absolutnem prawem w skutkach do prawa rzeczowego podobnem. Wszelako dla celów praktycznych, do których zmierza rozp. walor., jest rozstrzygającym nie tyle węzeł zachodzący między osobami interesowanemi, a przedmiotem zastawu, — ile raczej efekt ekonomiczny, dający się napewno osiągnąć czy to ze samego przedmiotu zastawu, czy też nadto z innego majątku dłużnika. **Zabezpieczenia hipotecznego więc jako takiego** nie **można przerachowywać w oderwaniu od pretensji jako rzekomo osobnej należności**, gdyż pozostawałoby to w zupełnej sprzeczności z pojęciami prawnemi, z któremi zrośliśmy się, gdyby prawu zastawu przyznano inne znaczenie w stosunku do pretensji, jak akcesoryjne. Jest też rzeczą jurydycznie i logicznie niewłaściwą mówić, — jak to rozp. walor. np. w §§ 5, 6 i 33 czyni — o przerachowaniu hipotek względnie zabezpieczeń hipotecznych, gdyż hipoteka względnie zabezpieczenie oznacza nie pretensję, czyli należność, lecz **rzecz,** z której jako z zastawu wierzyciel w drodze sprzedaży lub zarządu przymusowego uzyskać ma ewentualnie fundusz pokrycia, rzeczy zaś przerachować nie można.

Do nieścisłości terminologji przyłącza się też chwiejność i rozbieżność zasad, które nie pozwalają wyrozumieć, dlaczego analogiczne formy zabezpieczenia — hipoteka i zastaw ręczny — mają być odmiennie traktowane.

Nadto należy zwrócić uwagę na okoliczność, że w odniesieniu do ust. 1 i 2 § 33 aplikowanie „odpowiedniej“ podwyżki okaże się niejednokrotnie zbyt elastycznem pomimo, że w tychże ustępach zakreślono 1/4 ponad normę §§ 5 i 6 jako najwyższą granicę przerachowania.

O ile rozporządzenie warunkuje stosowanie podwyżki od praw następnego dłużnika hipotecznego, to naruszenie praw jego wskutek przerachowania poprzedniej hipoteki, w praktyce nie da się pomyśleć. Wszak każdy z wierzycieli, w naturalnym swoim interesie, liczył się zawsze z pełną walutą tak swoją, jakoteż swego poprzednika, dlatego możnaby mówić chyba jeno o naruszeniu praw wynikłych z przerachowania.

5) Postanowienia przepisów §§ 47 i 48 nasuwają pewne wątpliwości. W byłej dzielnicy pruskiej wolno w myśl § 47 p. 4 rozp. walor. wnieść przeciw wydanemu w drodze niespornej orzeczeniu przerachowawczemu natychmiastowe zażalenie. Według zaś przepisu § 48 al. 1 do przerachowania należności prawomocnie już osądzonych lub sądownie ugodzonych powołany jest sąd I instancji, który poprzednio sprawę rozpatrywał, — atoli niewiadomo, czy i w jakiej mierze jest dopuszczalne odwołanie do wyższych instancji. W szczególności też nie jest wiadomem, czy pod względem dopuszczalności środków prawnych decydują przepisy, które obowiązywały w czasie sporu, a które wówczas nie ograniczały dopuszczalności środków prawnych, czy też przepisy z czasu przerachowania, według których odnoszenie się do wyższych instancji może być ewentualnie ograniczone. Zachodzi też wątpliwość co do sposobu oznaczenia wartości przedmiotu sporu, czy też interesu prawnego, ilekroć chodzi o przerachowanie ,mające z reguły prowadzić do — minoryzacji roszczenia.

Jeśli wreszcie w myśl § 47 al. 1 wniosek o przerachowanie wolno stawiać w toku sporu w każdej z trzech instancji, to trudno zaiste w braku szczegółowego postanowienia domyśleć się ,czy i w jakiej drodze ma np. instancja rewizyjna dochodzić i wypośrodkować okoliczności **faktyczne** miarodajne w myśl np. §§ 28 i 29 rozp. walor. dla wysokości cyfrowej przerachowania.

6) Przed wojną nie potrzeba było do tego zbyt dużo sprytu, aby ulokować odłożony kapitał w dającym odpowiednie gwarancje banku lub też na hipotece w granicach możliwego pokrycia. Każdy z takich średnio zamożnych kapitalistów trzymał się bowiem zasady Ad. Smitha, wedle której bezpieczeństwo więcej znaczy, niż bogactwo. Jak się to zmieniło w czasie wojny, wykazuje znany mi z praktyki wypadek: A. chcąc dopomódz B., która miała szczupły fundusz do zakupna realności, udzielił jej prywatnej pożyczki, dziesięć razy większej od jej kapitału w zakupno włożonego. Atoli wskutek zarządzeń moratoryjnych nie mógł A. ściągnąć umówionych rat, a względnie samej pretensji, która miała być zapłaconą częściowo po zaciągnięciu przez B. pożyczki amortyzacyjnej (której naturalnie z powodu wojny nie udzielono). Dlatego A. musiał się zadowolnić na razie skapitalizowanemi odsetkami. Gdy zaś już uchylono mooratorjum i ustawą z r. 1920 — lex Grabski — ustalono wartość koron w stosunku do marek polskich — 100:70 — nie spieszył się A. ze zrealizowaniem pretensji tak znacznie zredukowanej. Spodzie-

wał się bowiem, że ustawa wydać się mająca, gdy nadejdzie okres sanacji wynagrodzi mu krzywdę wyrządzoną przez moratorja i przez lex Grabski. Waloryzacja otóż według nowej lex Grabski robi zeń żebraka. Przewrót, którego byliśmy świadkami, podkopał już w tysiącznych wypadkach egzystencję **wierzycieli**, z których krzywdą wzbogacili się dłużnicy. Należało tedy ex aequo et bono uwzględnić podkopanie egzystencji nie tyle dłużnika (§ 36), ile raczej wierzyciela, który się stał de facto ekonomicznie słabszym. Shylockiem od czasu wojny bywa niejednokrotnie dłużnik, którego okrucieństwo „prawne" powinna była ukrócić nowoczesna Porcja. Dziś atoli dłużnik prezentuje wierzycielowi oblig w postaci nowej lex Grabski, która pozwala mu wyciąć z wierzyciela niejako funt żywego mięsa.

7) Podkreślając zasadę, że przerachowanie powinno być dokonanem tak, aby egzystencji gospodarczej **dłużnika** nie mogło podkopać, zaznacza ustawodawca w § 36, że w wypadku, gdyby zachodziła taka obawa, to przerachowanie musi być odpowiednio ograniczone, i to nawet do miary ustępu 2 § 4 (t. j. 1 złoty za każde 1,800.000 Mk.), zwłaszcza, jeśli dłużnik poniósł szkody wojenne. Pojęcie tych szkód nie jest wogóle do tego stopnia skrystalizowane, aby o ich zaistnieniu mogły były decydować konkretnie n. p. zwinięte już komisje szacunkowe. One orzekały wprawdzie teoretycznie o wysokości tych szkód, ale nie obejmowały całokształtu szkód, gdyż nie każdy rzeczywiście poszkodowany szkody te zgłaszał. Gdy ustawa na szkody te wskazuje przykładowo, przeto jej skonstatowanie będzie rzeczą władzy przerachowującej, która nadto winna stosować w każdym wypadku indywidualny proceder. W tem znów leży niebezpieczeństwo, iż nie zawsze będzie zachowywana objektywna miara.

W dalszym ciągu § 36. ust. 1. postanowiono, że tego ograniczenia nie należy stosować we wypadku, gdy należność powstała z czynu popełnionego przez dłużnika **w złym zamiarze**. Czyżby to należało odnieść tylko do **zbrodni** (§ 1 ust. kar.), względnie pretensji odszkodowawczych powstałych ze złego zamiaru? Jeżeli zły zamiar nie musi być upostaciowany zbrodnią, to szkody powstałe przez dyffamację (dénigrement), bojkot, strejk, naruszenie znaku lub tajemnicy handlowej lub przemysłowej lub inne sposoby konkurencji nielojalnej, jakkolwiek nie pochodzą ze zbrodni, znamionują przecież zły zamiar, a zatem wykluczałyby stosowanie ograniczenia, względnie obniżenia z § 31 ust. 1. Natomiast przy szkodzie spowodowanej przez zwierzęta albo powstałej przez zawalenie się budowy, przy odszkodowaniu z powodu wywłaszczenia itp. nie ma złego zamiaru, jakkolwiek w 2 pierwszych wypadkach uszkodziciel nawet karnie jest odpowiedzialnym. Rozp. walor. kwestyj tych nie rozwiązuje, pozostawiając znów dyskrecji sędziego ustalenie tak faktów podstawowych, jakoteż wypośrodkowanie istnienia złego zamiaru.

8) Przy odszkodowaniu za czyny niedozwolone lub za nieuiszczenie zapłaty w terminie, ma być według § 29, d) ewentual-

nie uwzględniony też stopień winy nietylko dłużnika, lecz i wierzyciela, a co do dłużnika zwłaszcza okoliczność, czy nie zwlekał ze zapłatą, licząc na spadek wartości pieniądza. Przy ustaleniu zupełnie swobodnem, przysługującem sędziemu w razie, gdy pierwotny tytuł nie powstał z pożyczki, mają rozstrzygać o mierze należności pieniężnej w myśl § 28 wola stron, a w dalszym rzędzie zasady uczciwego obrotu i przewidywanie lub nieprzewidywanie spadku waluty. Trudno otóż wyrozumieć, dlaczego dłużnik, który sobie **pożyczył** pieniądze przed 1 stycznia 1922 (§ 11 al. 1) i u którego się one zdewaluowały, ma wiedzieć o tem wcale dokładnie, że ma zapłacić z reguły tylko 10 proc. pretensji, zaś dłużnik z tytułu innego ma pozostać w zawieszeniu i niepewności i ostatecznie być zawisłym od humoru sędziego, na jaką kwotę mu zechce dług przerachować.

Oczywiście do ustalenia faktów, służących za podstawę przerachowania, jakoto złego zamiaru, zwłoki zawinionej, podkopania egzystencji gospodarczej, „oczywistej" krzywdy wierzyciela z § 37 itp., jest wymaganą nie tylko dokładna znajomość życia, ale też zdolność subtelnego wniknięcia w psychę tak dłużnika, jakoteż wierzyciela. A wszak wiadomo, że się to nie chce lub nie udaje **każdemu** sędziemu i że non datur ad Themidem lata currere via.

Dr. ANZELM LUTWAK.

Uzasadnienie projektu reformy przepisów o wartości przedmiotu sporu.

(Ciąg dalszy).

Istnieje otóż bezsprzecznie potrzeba **równomiernej** ochrony obustronnego **„interesu"** — tak powoda, jak pozwanego — zarówno w zabezpieczeniu sądu rzeczowo właściwego, jak niemniej w zabezpieczeniu normalnego trybu postępowania oraz dostatecznego toku instancji i ta właściwie nierozłączna jak w medalu dwustronność zainteresowań w każdym sporze dowodzi niezbicie, iż oznaczenia wartości przedmiotu nie można powierzać ani wyłącznie powodowi ani też wyłącznie pozwanemu. Z konieczności logicznej i empirycznej, mając na względzie prawidłowość, objektywność, gruntowność i jednolitość wymiaru sprawiedliwości, — należy raczej przewidzieć **bezstronne, z prawdą zgodne** ustalenie wartości przedmiotu **przez sąd,** a to w zwyczajnym toku postępowania, zatem już w instancji pierwszej i w każdym wypadku, **ilekroć jednostronne oznaczenie wartości jest wątpliwe lub sporne,** nie zaś jedynie w wypadkach szczególnie wyjątkowych (jak ustęp I § 60 nor. jur.) i nie dopiero w instancji drugiej.

Niemniej zaś należy też sądowe ustalenie wartości przedmiotu postanowić nietylko w odniesieniu do kompetencji rze-

czowej, lecz też gwoli wszystkim innym ustawowo, a zwłaszcza proceduralnie doniosłym względom, zatem też ze względu na obsadę sądu (§ 7 a) nor. jur.), ze względu na tryb postępowania (§ 448 p. c.) i ze względu na zakres toku instancji (§ 502 p. c.).

Domagając się tej zasadniczej reformy przepisów normy jur. o wartości przedmiotu, akkomodujemy się właściwie tylko do zasad wyrażonych expressis verbis w tej samej ustawie, ileże w § 41 zwłaszcza ustęp II, oraz w §§ 43 i 46 ustęp II austr. nor. jur. nakazuje ustawodawca sądowi kategorycznie sprawdzenie swej właściwości tak miejscowej, jakoteż rzeczowej z **urzędu**, nakazuje mu dalej przejść do porządku dziennego nad zapodaniami powoda dotyczącemi właściwości sądu, **jeśli nieprawdziwość tych zapodań jest sądowi wiadomą** i odrzucić ewentualnie skargę, jeśli uzasadnionem to jest wskutek stwierdzenia mylności zapodań powoda — temsamem więc przewiduje ustawa, iż np. sąd powiatowy winien orzec swoją niewłaściwość rzeczową, ilekroć wbrew zapodaniom powoda stwierdzi, iż spór według rzeczywistej wartości przedmiotu należy do sądu okręgowego, któreto orzeczenie atoli w myśl § 43 nor. jur. nastąpić może z urzędu tylko przed wyznaczeniem audjencji do rozprawy ustnej.

Wynika stąd, iż przepis zdania końcowego § 60 nor. jur., iż poza wypadkiem ustępu I tego paragrafu, ocenienie przedmiotu zawarte w skardze, wiąże sąd i przeciwnika, jakoteż podobnie brzmiące ustępy §§ 56 ustęp II i 59 nor. jur. mieszczą w sobie wprost **antinomię** w stosunku do przepisów §§ 41, 43 i 46 nor. jur. W każdym zaś razie owe postanowienia §§ 56, 59 i 60 nor. jur. uświęcające niewzruszalność skargowego oznaczenia wartości przedmiotu przeciwstawiają się według swego brzmienia i szczególnego przeznaczenia jako jedna grupa wypadków, grupie drugiej, objętej postanowieniami 54 II, 55, 56 ust. I, 57 i 58 nor. jur. w obrębie której istnieją merytoryczne dyrektywy i kryterja dla powoda i dla sądu, w jaki sposób wartość przedmiotu sporu ma być obliczona, czyli dyrektywy wykluczające bądź co bądź suwerenność powoda i dopuszczające sprawdzenia szacunku powoda przez sąd.

Praktyka sądowa atoli od samego początku, wyczuwszy niewystarczalność tych dyrektyw i kryterjów, uznała suwerenność powoda również i w zakresie grupy drugiej, odnosząc snać końcowy ustęp § 60 nor. jur. do obydwu grup, aczkolwiek związek tego ustępu z ustępem pierwszym i z § 56 ust. II nor. jur. na to nie pozwala. Wszystko to rzęsiście oświetla anarchiczność przepisów pierwszej grupy, jako wyłamujących się z systemu procesowego opartego o zasady prawdy materjalnej i sumiennego uznania sędziowskiego a niemniej też niepraktyczność dyrektyw i kryterjów w przepisach grupy drugiej.

Po uwagach dotychczasowych można już osądzić, jak ciężkim, brzemiennym w następstwa błędem ustawodawczym było wcielenie postanowień §§ 54—59 nor. jur. **en bloc** do § 500

p. c. czyli przyjęcie tych wieloznacznych, fikcyjnych i niewykonalnych dyrektyw i kryterjów za podstawę ustalenia wartości przez sąd **odwoławczy** ze względu na dopuszczalność rewizji — w związku zwłaszcza z postanowieniem wstawionem do § 500 p. c. iż **od oznaczenia wartości przedmiotu przez sąd odwoławczy niema żadnego środka prawnego,** tudzież w związku z § 507 p. c., że **już sąd pierwszej instancji ma prawo i obowiązek odrzucić rewizję niedopuszczalną.**

Gdy do tego zważymy, że według brzmienia §§ 500 ust. II i § 502 p. 1) i 2) proc. cyw. w brzmieniu noweli polskiej z 5 8 1922 Sąd odwoławczy jedynie wówczas ma sposobność odstąpienia od jednostronnego oznaczenia wartości przez powoda, jeśli ten przedmiot lub też jego wartość przed wydaniem wyroku odwoławczego doznały zmiany i gdy dodamy, iż ta nowela ad § 56/II nor. jur. i ad § 500 proc. cyw. **wzbroniła stronom odstępować od swego oznaczenia wartości, a sądom odwoławczym wzbroniła przekraczania cyfry wartości „przyjętej" (?) w pierwszej instancji,** to stajemy temsamem w obliczu jakiejś zaiste dziwacznej **petryfikacji jednostronnego i wręcz najdowolniejszego oznaczenia wartości przedmiotu,** nie dającej się zresztą wytłumaczyć żadną lepszą racją, jak tylko chyba dążeniem na oślep, acz statecznie i konsekwentnie ku mechanicznemu odciążaniu Sądu Najwyższego.

Ślepa mechaniczność postanowień §§ 500 i 502 proc. cyw. tkwi w szczególności w zupełnem zapoznaniu zasadniczej różnicy między funkcją, jaką sprawuje wartość przedmiotu w sferze kompetencyjnej, a funkcją jej w sferze toku instancji. W sferze kompetencyjnej bowiem chodzi o ujęcie wartości przedmiotu z **pierwszego** momentu czasu tj. z dnia wniesienia skargi, zatem z momentu danego i pewnego, bo **teraźniejszego,** — podczas gdy w sferze instancyjnej, w szczególności w odniesieniu do środka prawnego rewizji, mamy do czynienia z wartością momentu tak odległego, iż w dniu wniesienia skargi, a nawet w toku sporu, dopóki rozprawa w instancji drugiej nie jest na ukończeniu, rzadko kiedy możliwem jest raz na zawsze sprecyzować cyfrowo wartość przedmiotu ze względu na dopuszczalność rewizji, a to dla tej prostej przyczyny, że **żadna rzecz wogóle nie ma wartości trwałej i stałej.** A już zwłaszcza **w okresie** jakiegokolwiek **przesilenia** gospodarczego, np. kredytowego, budowlanego, czy walutowego zmieniają się wszelkie wartości nieraz z godziny na godzinę z siłą żywiołową, która żadnemi tego rodzaju pętami papierowemi skrępować się nie daje.

Ten artystyczny nielad w ustawie i w noweli hochenburgerowskiej skompletowany został przez naszego ustawodawcę tem jeszcze, iż nowelami z 5/8 1922, z 11/8 1923, z 17/12 1923 i z 18 2 1924 wprowadzono jako dalsze „ulgi" dla sądów wielokrotne zróżniczkowanie cyfr rewizyjnych, ileże wprowadzono w tej sferze nietylko **cyfry zgoła odmienne od cyfr kompetencyjnych,** lecz ponadto **inną cyfrę dla rewizji przeciw**

dwom równobrzmiącym, a znowu **inną dla rewizji przeciw dwom niezgodnym wyrokom.** Zapoznano temsamem zupełnie, iż już samo to wielokrotne ustopniowanie cyfr proceduralnych stwarza logiczny i przedmiotowy wymóg znacznie dokładniejszego i objektywniejszego ustalenia wartości przedmiotu, aniżeli to w sferze kompetencyjnej było kiedykolwiek potrzebnem, a to zwłaszcza z uwagi na to, że cyfry instancyjne wyrażać mają wartości z czasu o tyle późniejszego. A zresztą ustalenie wartości przedmiotu ze względu na tok instancji jest niezbędnem nawet i w tych sporach niepieniężnych, które bez względu na wartość podlegają jużto kompetencji sądu powiatowego, jużto sądu okręgowego i przeto nowela z 1 6 1914 **zobowiązała sąd odwoławczy do ustalenia wartości tej bez względu na to, czy powód oznaczył ją w I instancji, czy nie.**

Znamiennem jest otóż, że wprowadzone nowelą z 5 8 1922 brzmienie § 56/II nor. jur. nakazuje powodowi — w przeciwstawieniu do brzmienia pierwotnego — oznaczyć wartość przedmiotu nawet i wówczas, gdy od niej właściwość sądu nie jest zależną, lecz nakaz ten dotyczy jedynie sporów **majątkowych,** z czego należałoby wnosić, że w sporach niemajątkowych powód nie może swojem oznaczeniem wartości przedmiotu wykluczyć rewizji, chociażby spór w I instancji przeprowadzony został przez sąd powiatowy. Analogicznie też zmienione zostało tą nowelą brzmienie ustępu II § 500 proc. cyw. tj. prawo sądu odwoławczego do ustalania wartości przedmiotu ograniczone zostało do roszczeń majątkowych. Utrzymany jest przytem po dziś dzień w mocy pierwszy ustęp § 502 proc. cyw. wypowiadający jako **regułę,** iż przeciw wyrokom sądów odwoławczych służy rewizja. Regułę tę zatem należy odnieść do wszystkich sporów niemajątkowych a temsamem nieocennych i też mój projekt ustawodawczy liczy się z tą naturalną i postępową zasadą. (Por. zeszyt I. str. 19—21 ust. pr.).

Niemniej też wskazać należy na to, że redakcja noweli hochenburgerowskiej ad §§ 500 ust. II i 502 III proc. cyw. dawała swem brzmieniem bądź jak bądź — przynajmniej w zasadzie — **sądowi** odwoławczemu możność uwzględnienia zarówno zniżki, jak zwłaszcza **zwyżki** wartości, zaszłej w międzyczasie skutkiem zmiany czyto w substancji przedmiotu sporu lub też w jego cenie obiegowej. Atoli zawistne fatum ciążące snać od zarodku na tem ustawodawstwie „ulgowem" musiało zgasić i ten szczątkowy promień prawdy i rzetelności w zabezpieczeniu szczytowego środka prawnego przez wprowadzenie wspomnianych wyżej dodatków noweli z 5 8 1922 do osnowy § 56/II nor. jur. i § 500/II proc. cyw. — ba nawet usunięto z § 500/II konsekwentnie pierwotną dyrektywę, iż sąd odwoławczy nie jest związany sumą zapodaną przez powoda, jako wartość przedmiotu, ani suma, którą powód zaofiarował się przyjąć w miejsce żądanej rzeczy.

W ten sposób doszliśmy do tego kwitnącego stanu rzeczy — codziennie już w ostatnich latach doświadczanego, że powód

może nietylko **w sporze, w którym chodzi np.** o **kilkaset morgów lasu, narzucić pozwanemu kompetencję sądu powiatowego,** a wśród sprzyjających okoliczności **nawet postępowanie drobiazgowe i odcięcie pozwanemu wszelkiego toku instancji,** lecz możliwem jest i dzieje się też aż nazbyt często w praktyce, że ktoś oceniwszy w skardze przedmiot sporu — dajmy na to: 500 sztuk akcji jakiegoś nowego, jeszcze niedość spopularyzowanego przedsiębiorstwa przemysłowego, albo np. obraz, który uważa za kopię, na jakąś kwotę błahą, poniżej obowiązującej w danej chwili cyfry rewizyjnej, gdyż dla przedmiotu tak małej wartości nie opłacałby mu się tok instancji aż do Sądu Najwyższego, — widzi się niejako schwytanym w pułapkę przez siebie samego zastawioną, gdy w toku sporu wyjdzie na jaw, że owe akcje podskoczyły w międzyczasie stokrotnie w cenie, albo też, że obraz przedmiotem sporu będący, który powód uważał za kopię, jest np. autentycznem dziełem Matejki lub Holbeina młodszego. Istotnie: jak wszelki fałsz i wszelka finta, tak też i krytykowane tu przepisy spełniają w procesie cywilnym Małopolski tylko jeszcze funkcję jakiegoś bezmyślnego, a złośliwego samotrzasku, lub też funkcję narzędzia szykany i podstępu procesowego ze strony powoda.

Chcąc bowiem **w procesie drobiazgowym, przypuśćmy o dostarczenie koguta lub zużytych pantalonów narzucić pozwanemu kompetencję sądu okręgowego, a sądowi temu odjąć możność sprawdzenia wartości przedmiotu** względnie odstąpienia sprawy sądowi powiatowemu w myśl § 60 ustęp I nor. jur. — potrzeba tylko, by powód oświadczył w skardze stosownie do przepisu § 56/I nor. jur., iż **gotów jest zamiast tego koguta lub tej pary starych pantalonów** przyjąć 500 złotych i 50 groszy (por. § 49 p. 1 i § 51 ust. I nor. jur. w brzmieniu rozp. Rady Ministrów z 18/2 1924. Nr. 16/156 Dz. u. R. P.) lub też tę kwotę 500 zł. 50 gr. skumulować w żądaniu skargi sposobem alternatywy z kogutem względnie z pantalonami

Nie pozwalając tedy stronie wcale, a sądowi choćby odwoławczemu — uzgodnić ku górze oznaczenie wartości przedmiotu **w toku sporu** z wartością **rzeczywistą,** nie pozwalając stronie nawet naprawić pomyłkę, w jaką przy pierwotnem ocenieniu możliwie popadła, postanowienia te §§ 54—60 nor. jur. i §§ 500, 502 i 507 proc. cyw. w brzmieniu dzisiejszem, stają w djametralnej sprzeczności z zasadą prawdy materjalnej wyrażoną np. w przepisach §§ 178 i 182 proc. cyw.

Temsamem postanowienia te uświęcają nieprawdę w wymiarze sprawiedliwości, wykraczają przeciw logice [1] przeciw samej ekonomicznej naturze wartości, dopuszczają się ucisku sumienia sędziowskiego, zniewalając sędziego do tolerowania choćby najoczywistszego kłamstwa, — poddają pozwanego wbrew zasadzie równości stron w obliczu prawa — dyktaturze powoda, umożebniając mu poniekąd dowolny wybór sędziego, co niekiedy może nawet wzbudzać powątpiewanie w bezstronność sędziego, podsycają pochop do odcinania stronom środka rewizji,

a temsamem do dowolnego lub nieoględnego rozstrzygania sporów w II instancji i umożliwiają skutkiem sztucznego ukrócania toku instancji jednej lub drugiej stronie zysk i triumf w procesie kosztem słuszności.

Ponadto postanowienia te pociągają za sobą dotkliwe ukrócenie Skarbu Państwa, gdyż wskutek niemożności podwyższenia cyfry pierwotnego oznaczenia wartości przedmiotu w sporach niepieniężnych, Skarb Państwa traci wszystkie te opłaty sądowe, które przypadłyby od podań i protokołów, a zwłaszcza od wyroków według **rzeczywistej** wartości przedmiotu i też dzięki tym postanowieniom w procesach niepieniężnych, choćby o wartości wielomiljardowej, opłaca się należytości skarbowe np. od wyroków, a do niedawna też od protokołów i podań z reguły minimalne, zależnie od pierwotnego, zresztą całkiem dowolnego oznaczenia wartości w skardze.

Stwarza się temsamem jakieś niczem nie dające się usprawiedliwić **uprzywilejowanie procesu niepieniężnego** wobec procesu pieniężnego pod względem kosztowności, a tkwi tutaj krzywda tem bardziej rażąca, że po słuszności proces pieniężny z uwagi na możliwość dewaluacji pieniądza i na niepewność wydobycia go w okresach stagnacji od dłużnika w drodze egzekucji, powinienby być stosunkowo znacznie tańszym, od procesu, w którym chodzi np. o realność, o drzewostan czy o klejnoty, tj. o wartości rzeczowe, objawiające zazwyczaj tendencje stałości, a nawet zwyżki swej wartości.

Z drugiej znów strony cytowane postanowienia powodują naodwrót pewnego rodzaju proceduralne **poniżenie procesu niepieniężnego,** wobec pieniężnego, a to o tyle, że gdy w procesie pieniężnym podwyższenie sumy sporu, a temsamem zapewnienie sobie przystępu do instancji rewizyjnej, jest w **zasadzie** każdego czasu przynajmniej w I instancji za zgodą sądu dopuszczalne, a to w drodze rozszerzenia żądania skargi nawet wielokrotnego i nawet chociażby niezgodnego z prawdą — (§§ 235 ustęp III i 482 ustęp I proc. cyw.), — to w procesie niepieniężnym nietylko dowolne nadwartościowanie przedmiotu sporu, lecz nawet sprowadzenie jej wartości do niższych granic jest wzbronione.

W końcu wywołują te normy częstokroć przewrotne wprost ukształtowanie ocenienia kosztów sporu w stosunku między stronami procesowemi, a niemniej też fałszywe ocenienie należytości adwokatów w stosunku do ich klienteli i też doświadczać musimy niejednokrotnie, iż w procesach dotyczących wysokich wartości niepieniężnych materjalnych lub ideowych, a temsamem wiążących się dla rzecznika prawnego z tem większą odpowiedzialnością, z tem większem ryzykiem i z tym większym wysiłkiem i nakładem czasu, przyznawane bywają koszta sporu lub ustalone bywa wynagrodzenie adwokata na oślep **według nominalnej** tj. **w skardze zapodanej wartości przedmiotu,** czyli w kwotach absurdalnie drobnych.

Vice versa zdarza się w praktyce często, że sąd odwoławczy kurczowem trzymaniem się nominalnej, przed kilku może laty w skardze zapodanej wartości przedmiotu, zatem bez jakiegokolwiek zwaloryzowania jej i bez uwzględnienia zmian efektywnych zaszłych w międzyczasie bądź w substancji przedmiotu sporu bądź w jego wartości, udaremnia stronie przegrywającej rewizję, przyczem atoli przy ustalaniu kosztów sporu należnych stronie wygrywającej przyjmuje za podstawę wartość przedmiotu zwaloryzowaną i rzecz jasna, iż strona przegrywająca odczuwać musi w tem krzywdę podwójną. O ile zresztą chodzi o należytości sądowe, to rozporz. Rady Min. z 25/2. 1924 Nr. 19/186 i ustawą z 12. czerwca 1924 Nr. 56/562 Dz. u. R. P. art. 12 wprowadzono pełną waloryzację wartości przedmiotu sporu, skutkiem czego w jednym i tymsamym procesie można obecnie mieć do czynienia z wielokrotnem wartościowaniem przedmiotu sporu.

Dla ilustracji przytoczę jeden z najświeższych wypadków opowiedziany mi przez Kol. Dra J. R. W skardze o uznanie i intabulację prawa własności gruntu wniesionej w r. 1921 oznaczył powód wartość przedmiotu na 20.000 Mk. Powód A. wygrywa spór w I. instancji, (Sąd okręg. we Lwowie), — Lcz. Cg IX e 831/21, lecz Sąd Apelacyjny (Senat I) wyrok znosi. A. wygrywa spór ponownie w I. instancji, poczem wskutek odwołania pozwanego B. odbywa się **w kwietniu 1924** powtórna rozprawa odwoławcza — (Lcz. Bc I 176/24) — po której senat apelacyjny zastrzega sobie wydanie wyroku na piśmie, a jednocześnie pełnomocnicy stron wezwani zostają o ostemplowanie protokołu na 24 złotych wedle **zwaloryzowanej** wartości przedmiotu, co też się staje i pełnomocnicy stron przedkładają spisy kosztów apelacyjnych. Po trzech tygodniach otrzymują pełnomocnicy stron wyrok apelacyjny, zmieniający wyrok I instancji na korzyść pozwanego i przyznający pozwanemu koszta I i II instancji, a mianowicie koszta I instancji w kwocie 185 złotych, aczkolwiek pozwany w spisie kosztów przedłożonym w I instancji policzył **w grudniu 1923** tylko około 40,000.000 Mk. Lecz za to wartość przedmiotu ze względu na tok instancji ustalono w tym wyroku apelacyjnym nominalnie według zapodania skargi z r. 1921 na kwotę 20.000 Mk. czyli na 1 grosz, pomimo, iż § 11 rozp. Rady Ministrów (nowela procesowa) z 18. lutego 1924 Nr. 16/156 Dz. u. R. P. nakazuje wartość przedmiotu oznaczoną w markach polskich przerachowywać na złote według kursu franka złotego obowiązującego w danym okresie, a nowela ta obowiązuje już od 1. marca 1924. Sąd Apelacyjny przyjął zatem trzy różne wartości jednego i tego samego przedmiotu sporu: jedną dla stempli, drugą dla kosztów sporu, a trzecią — naturalnie najniższą — dla uzasadnienia zbyteczności Sądu Najwyższego. Sąd Apelacyjny trzymał się tu snać zakazu wyrażonego przez nowelę z 5/8 1922 ad § 500 proc. cyw. iż sąd odwoławczy nie może przekroczyć **sumy**, która jako wartość przedmiotu sporu była „przyjęta“

w pierwszej instancji. Lecz cóż na to § 11 cytowanego wyżej rozp. R. M. z 18/2 1924 i jestże jaka możliwość wniesienia rewizji wbrew **takiemu** ustaleniu wartości przedmiotu przez sąd odwoławczy, a względnie wbrew art. 9/II cytowanej noweli i § 502 proc. cyw. w brzmieniu tejże noweli?

Obecny stan ustawodawstwa w naszej materji zawodzi zresztą nawet w najpospolitszych wypadkach. Tak np. w sporze, w którym powód domaga się dostarczenia weksla opiewającego na pewną oznaczoną sumę albo wydania papieru wartościowego mającego jak np. obligacja lub akcja wartość obiegową, ewent. giełdową, nie mamy dzięki niejasnej kazuistyce tych norm nigdy pewności, czy wartość przedmiotu ma być przez powoda oznaczona a względnie przez sąd „przyjęta" w kwocie **nominalnej,** na jaką opiewa weksel, obligacja lub akcja, lub też w tej kwocie, jaka w dniu skargi wyraża cenę obiegową, ewent. giełdową papieru i czy wogóle mamy te spory traktować jako spory pieniężne według zasad §§ 54 i 55 nor. jur., czy też raczej decydować ma w tych sporach w myśl §§ 56 i 59 nor. jur. suwerenne ocenienie powoda. (Por. Trammer, komentarz do nor. jur. z r. 1906 ad § 56). Wszak Sąd Najw. jak się wnet niżej okaże, nawet spory o wykreślenie hipoteki poczytuje jako spory „wyłącznie pieniężne". Analogiczna zaś kwestja wyłania się, ilekroć spór toczy się np. o zaistnienie umowy kupna pewnej rzeczy za pewną oznaczoną cenę lub też np. o oddanie w zamian za pewną umówioną cenę jakiegoś przedsiębiorstwa, przyczem wypada przypomnieć, iż pojęcie „przedsiębiorstwa" uważane jest wogóle przez niektórych uczonych prawników jako fikcja jurydycznie zgoła nieuchwytna. (Por. np. dotyczące rozprawy L. Gellera w Zentralblatt f. d. jur. Pr.).

II. Wielowartościowość i utylitaryzm ulgowy w judykaturze najwyższosądowej.

Najlepszym dowodem bezużyteczności dyrektyw i kryterjów mieszczących się w tem ustawodawstwie dla ocenienia wartości przedmiotu, stanowi dotychczasowa judykatura, z której kilka znamienniejszych orzeczeń Izby trzeciej naszego Sądu Najwyższego, które wywołały też komentarze, wypada przytoczyć:

1) „Jeżeli przedmiotem sporu jest orzeczenie o przepadku części ceny kupna, wyrażonej w pieniądzach, to suma ta rozstrzyga o wartości przedmiotu sporu, a **obojętne jest oznaczenie interesu prawnego, podane w skardze przez powoda".** — Tak orzeczenie S. N. z 7 marca 1922 Rw. III. 376/22 w Orzecznictwie Sądów Polskich T. II, zeszyt 6 Nr. 326. W motywach zaznaczono wyraźnie, że gdy powód domaga się uznania kwoty 10.000 kor. za przepadłą, to ta część żądania skargi względnie przedmiotu sporu wynosi w myśl § 56 ust. II nor. jur. (?), kwotę 10.000 Kor., a wobec tego jest obojętną rzeczą, iż powód oznaczył sobie „dowolnie" wartość całego przedmiotu sporu tylko na 400 Kor.

2) „W sprawach o wykreślenie prawa zastawu, kwota wierzytelności oznacza zarazem wartość przedmiotu sporu". — Tak orz. S. N. z 6 marca 1923 Rw. III. 2751 22 w O. S. P. Tom III, zeszyt 1 Nr. 19. W motywach tego orzeczenia Sąd Najw. przeszedłszy do porządku dziennego nad ustaleniem wartości przedmiotu przez sąd odwoławczy, uznał sprawę za bagatelarną, a temsamem rewizję odrzucił jako niedopuszczalną, przyjąwszy, że gdy chodzi o wykreślenie hipoteki, to przedmiotem sporu jest w samej rzeczy wyłącznie **suma pieniężna,** a w tym wypadku nie wchodzi w zastosowanie § 500 ust. II p. c. zlecający sądowi odwoławczemu oznaczenie wartości przedmiotu jedynie, gdy spór nie dotyczy wyłącznie sumy pieniężnej, zatem wartość przedmiotu sporu jest w myśl § 54 n. jur. niewzruszalnie identyczna z nominalną sumą wierzytelności hipotecznej z czasu wniesienia skargi, przeliczoną z koron austrjackich na marki polskie **według relacji Grabskiego** 7:10. Przytem S. N. odmówił pozwanemu przyznania kosztów odpowiedzi rewizyjnej, zarzucając mu, iż... nie podniósł w niej niedopuszczalności rewizji, nie przewidziawszy takiego orzeczenia!

3) Zupełnie analogiczne w tenorze i w motywach jest orzeczenie S. N. z 11 kwietnia 1922 Rw. III 807 22 ogłoszone obok poprzedniego w O. S. P. T. III Nr. 20 i glosowane wraz z poprzedniem orzeczeniem w duchu opozycyjnym przez Dra Trammera, który je zbija subsumcją danego przedmiotu sporu pod § 57 n. j. oraz przeciwstawieniem orzeczeń Sądu Najw. głoszących, — jak np. orz. plen. Izby III z 5 6 1923 Rw. 310/23 O. S. P. t. II Nr. 443 — że hipoteczne wierzytelności koronowe mają być z pominięciem relacji Grabskiego spłacone według swej wartości wewnętrznej z czasu pożyczki. Oceniając tedy taką miarą wartość wierzytelności spornej dla wyroku merytorycznego, niepodobna oceniać jej inną miarą ze względów proceduralnych. (Podobnie Dr. Bühn w Przeglądzie pr. i adm. z r. 1923 w glossie do analogicznego orz. S. N. z 14/4 1923 Rw. 112/23).

4) „Niedopuszczalną jest rewizja, jeżeli wprawdzie sąd odwoławczy oznaczył wartość przedmiotu odwołania na kwotę uzasadniającą jej dopuszczalność, ale postąpił przytem wbrew ustawie, a przy należytem oznaczeniu **wartości** należałoby przyjąć kwotę taką, iż rewizja byłaby wykluczoną".

Tak orz. z 30 maja 1923 Rw. III 611/23 w O. S. P. t. II z. 9 Nr. 495 glossowane opozycyjnie przez prof. Allerhanda. W tym wypadku sąd odwoławczy, zatwierdziwszy wyrok I instancji, zwaloryzował lojalnie wartość przedmiotu oznaczoną w skardze w kwocie 110.000 Mk. na kwotę 305.000 Mk., by przegrywającemu umożliwić rewizję. Sąd Najw. odrzucił atoli rewizję jako niedopuszczalną, uważając, że decyzja apelacyjna w zakresie wartości przedmiotu, aczkolwiek przez strony same niezaskarżalna, nie krępuje sądu rewizyjnego.

Zdanie to zbija Allerhand w glossie z punktu widzenia bezzwłocznej prawomocności decyzji apelacyjnej w kwestji war-

tości przedmiotu. Atoli według istniejącego brzmienia § 502 p. c. uzależnioną jest dopuszczalność rewizji nie od tego, jaką sumę sąd odwoławczy **ustalił** jako wartość przedmiotu, lecz raczej od tego, jaką wartość **miał istotnie** przedmiot sporu w postępowaniu odwoławczem. Jestto wzgląd ważny, wiodący do tej konsekwencji, iż na prośbę strony, której sąd odwoławczy przez zbyt niskie ustalenie tej wartości zagrodził drogę rewizji, miałby Sąd Najwyższy prawo zlecić sądom niższych instancji przedłożenie sobie rewizji, którą strona ta w czasokresie ustawowym wniosła, a która jednak przez sąd I lub II instancji odrzuconą została jako niedopuszczalna. Dotychczas atoli Sąd Najwyższy, o ile mi wiadomo, z tego prawa, — acz dającego się tak dobrze z jego stanowiskiem prawnem pogodzić, nigdy jeszcze nie skorzystał...

5) „Przeliczenie koron austrjacko-węgierskich na marki polskie, wprowadzone ustawą z 15 stycznia 1920 dzu. poz. 26, nie ma zastosowania do spłat wierzytelności hipotecznych, opiewających na walutę asutrjacko-węgierską (Por. OSP. II 443“)

„W sporach o intabulację wykreślenia prawa zastawu dla wierzytelności, opiewających na korony austrjacko-węgierskie, wartość przedmiotu sporu oznacza się według **ustawowej** relacji korony austrjacko-węgierskiej do marki polskiej“.

Tak orzecz. S. N. z 19 czerwca 1923 Rw. III 269/23 w O. S. P. tom II z. 12 Nr. 681, glossowane obszernie przez Sędziego S. Najw. Dbałowskiego i prof. Allerhanda. Jak stwierdza Dbałowski, „Sąd Najw. nie stosuje w stosunku między wierzycielem, a dłużnikiem ustawowego kursu przeliczenia koron na marki, natomiast stosuje go dla rozwiązania pytań procesowych co do trybu postępowania (drobiazgowe czy zwyczajne), co do właściwości rzeczowej sądu i dopuszczalności rewizji“. Zatem Sąd Najw. — dodajmy od siebie — „odkrywa wbrew wszelkim prawidłom ekonomicznym, iż jedna i tasama rzecz może w tym samym czasie i miejscu i między temi samemi osobami mieć dwie wartości: jedną dla użytku społeczeństwa, a drugą dla wygody Sądu Najw. Na domiar ta druga wartość wysnuta jest z tejsamej lex Grabski z r. 1920, która według motywów tegosamego orzeczenia i całego szeregu znanych orzeczeń Sądu Najw. (por. np. orzecz. plenarne Izby III z 5/6 1923 Rw. 310/23 O. S. P. t. II z. 8 Nr. 443 cytowane już wyżej pod 3) nie normuje wcale wewnętrznej wartości walut przedwojennych w stosunku do marki polskiej, a ustanawia jedynie kurs przerachowania koron austr. na marki w czasie wycofania owych koron z obiegu i którą to lex Gra.bski Sąd Najwyższy według najświeższych orzeczeń uważa jako — uchyloną ustawami późniejszemi!... (Tak opiewa w szczególności orzeczenie Sądu Najw. z 1 kwietnia 1924 Rw 1209/23 w O. S. P. tom III z. 6 Nr. 276).

W glossie do tego orzeczenia prof. Allerhand wyraża na podstawie § 57 nor. jur. zdanie, iż w sporze o **wykreślenie** prawa zastawu rozstrzyga o wartości przedmiotu **wysokość pre-**

tensji, chyba, że wartość zastawionego przedmiotu jest mniejsza, bo w takim razie ta ostatnia jest w myśl § 57 miarodajną. Zdanie to utarte już w judykaturze i w literaturze (por. Neumann i Trammer w komentarzach do normy jur.), nie wydaje mi się trafnem, gdyż z jednej strony nie znajduje ono wcale pokrycia w brzmieniu § 57 nor. jur. a powtórze: ilekroć spór toczy się o **wykreślenie** hipoteki, chodzi przecież z **reguły** o wierzytelność już umorzoną, zatem już nie istniejącą. Jakżeż można logicznie rzecz biorąc, oceniać przedmiot sporu wartością pretensji, która już nie istnieje i zatem żadnej już wartości nie ma? Gdy zgasła pretensja, zgasło też materjalne prawo zastawu, zaczem też rzecz zastawiona nie może w takim razie stanowić ewentualnej miary ustalenia wartości przedmiotu, jaką stanowi w przypadkach istotnie pod § 57 nor. jur. podpadających.

Spór więc o wykreślenie prawa zastawu podpada m. zd. równie dobrze **pod § 59 nor. jur.**, jak spór o wykreślenie prawa własności i przeto nie można zgodzić się ze zdaniem prof. Allerhanda, iżby w sporze takim kwota przez powoda w skardze jako wysokość interesu wymieniona była obojętna. Owszem, ona jest de lege lata miarodajną i niewzruszalną, co właśnie znamionuje organiczne kalectwo tego ustawodawstwa w niemniejszym stopniu jak to, że judykatura i literatura pragnąc tu i ówdzie wyłamać się z pod tej suwerenności powoda w ustalaniu wartości przedmiotu, muszą się uciekać nieraz w drodze niefortunnej wykładni z jednego paragrafu pod drugi — w danym wypadku z § 59 nor. jur. pod § 57 nor. jur. czyli z deszczu pod rynnę.

6) „Jeżeli kwota, którą powód złożył do sądu na zaspokojenie wierzytelności, opiewającej na korony austr.-węgierskie i ubezpieczonej prawem zastawu, wpisanem w księdze gruntowej, nie przekracza 100.000 Mk. — (scil. w okresie panowania noweli z 5/8 1922) — rewizja w procesie o wykreślenie prawa zastawu na podstawie tego składu nie jest dopuszczalna".

Tak orz. S. N. z 30 listopada 1923 Rw. 476/23 w O. S. P. tom III z. II Nr. 92). Według motywów Sąd Najw. i ten spór również, jak inne spory o wykreślenie hipoteki, traktuje jako dotyczący **wyłącznie sumy** pieniężnej, odmawiając temsamem sądowi odwoławczemu prawa oznaczania wartości przedmiotu i przyjmując tę wartość w tejsamej kwocie 8420 Mk. jaką powód na zaspokojenie przedwojennej wierzytelności hipotecznej wynoszącej 10.000 kor. złożył do depozytu sądowego, wobec czego rewizję należało odrzucić. Znamiennem jest przytem, iż Sąd Najw. w uzasadnieniu, aczkolwiek twierdzi „wyłączną pieniężność" tego sporu, odwołuje się zarazem do § 57 nor. jur. dotyczącego chyba w każdym wypadku żądań bezsprzecznie niepieniężnych.

7) Zupełnie analogiczne w tenorze i w uzasadnieniu do poprzedniego jest orzeczenie S. N. z 5 grudnia 1923 Rw. 811/23 ogłoszone w O. S. P. tom III z. III Nr. 145 oraz cytowane

tamże w uwadze podobne orzeczenia S. N. z 11/12 1923 Rw. 1248/23, z 29/1 1924 Rw 101/24 i z 19/2 1924 Rw 158/24.

8) „Jeżeli w skardze o uznanie umowy za nieważną powód oznaczył wysokość swego interesu na kwotę 100.000 Mkp., sąd odwoławczy nie może wartości przedmiotu sporu oznaczyć na kwotę wyższą".

Tak orzeczenie **plenarne** Izby III Sądu Najw. z 23 lutego 1924 Rw. 935/23 w O. S. P. tom III z. 6. Nr. 273. — W sporze tym sąd odwoławczy zmieniając wyrok I instancji, pragnął okazać się lojalnym i w uwzględnieniu zmian zaszłych w międzyczasie w cenach pieniądza i wartości rzeczowych, przewalutował wartość przedmiotu w skardze wymienioną z kwoty 100.000 Mk. na 3,000.000 Mk.; ażeby w danym wypadku **pozwanemu** umożliwić rewizję. Niewątpliwie więc chodziło o przedmiot wysokiej wartości i o sprawę zawilszą, a pozwany przecież, jak słusznie wywodzi w glossie do tego orzeczenia prof. Allerhand, nie powinien i nie może ponosić ryzyka tkwiącego w oznaczeniu wartości przez swego przeciwnika, zaczem „orzeczenie to sankcjonuje często stosowane praktyki w celu ukrócenia praw strony przeciwnej".

I tutaj Sąd Najw. odrzucając rewizję jako rzekomo niedopuszczalną wytyka sądowi odwoławczemu naruszenie przepisów §§ 59 i 56 nor. jur., a względnie przekroczenie sumy „przyjętej" jako wartość przedmiotu w instancji pierwszej. Dla nas wszakże orzeczenie to znamienne jest przedewszystkiem dlatego, iż unaocznia ono z wszelką plastycznością bezzwłoczną niezbędność reformy, któraby ustalenie wartości przedmiotu sporu nie poddawała bezwzględnej suwerenności ani powoda, ani też sądu odwoławczego, lecz polegała na prawidłowem badaniu i sprawdzeniu tej wartości w toku sporu przez powołane instancje i któraby zwłaszcza w równej mierze brała w rachubę interes pozwanego w danym sporze, jak interes powoda.

(Dok. nast.).

Dr. ALBERT HOPFINGER.

Z manowców sprawiedliwości. *)

Częstym tematem fachowych dyskusji najnowszej doby jest roztrząsanie przyczyn zastoju w czynnościach sądowych, zwłaszcza w tej dziedzinie, w której inicjatywa pochodzi od strony interesowanej, — a więc przedewszystkiem w procesie cywilnym.

Tłumaczono ten objaw z niewątpliwą słusznością stagnacją w życiu gospodarczem; tłumaczono go także nadmiernością opłat stemplowych. wprowadzonych pogrzebaną już ustawą, — lecz jedno i drugie nie wyczerpuje powodów, dla których ludność stroni od sądów. Powtarzam: stroni, ponieważ nawet w uwzględnieniu następstw upadku gospodarczego, ilość konfliktów prawnych między jednostkami jest nieporównanie większa od liczby procesów i ugód zasadowych;

*) Otwierając pod powyższym napisem stałą rubrykę dla rejestrowania orzeczeń stojących niżej poziomu, czynimy zadość postulatowi, który już niejednokrotnie dotychczas dochodził nas ze sfer koleżeńskich. Myśl rejestra-

czyli: zdarzają się pokrzywdzenia praw prywatnych, wymagające remedury sądowej, a jednak przed sąd nie wytaczane.

Przywiązanie do własnych praw podmiotowych jest zbyt silne by poszkodowany z lekkiem sercem przejść chciał nad swą krzywdę do porządku dziennego; obawa przed znacznym wydatkiem stemplowym, dziś zresztą nie istniejąca, była i przedtem przesadzaną, ponieważ, kto walczył o rzecz słuszną, liczył się z tem, iż mu przeciwnik wszelkie wydatki wynagrodzi.

Gdzież tedy źródło zła? Co — w bardzo licznych wypadkach — odstręcza ludność od szukania pomocy u magistratury, powołanej przez ustawę wyłącznie do niesienia pomocy jednostkom, skrzywdzonym w prawach prywatnych?

Bywało, że odpowiadano na to pytanie: przewlekłość procesu, zniechęcająca stronę, stępiająca aktualność sprawy.

Ja jednak sądzę, że zarówno stronom, jakoteż ich rzecznikom stokroć milszym będzie wyrok późny, lecz sprawiedliwy, aniżeli przyspieszony, a niesłuszny; że więc nietyle lęk przed długotrwałością sporu opróżnia sale sądowe, ile raczej obawa przed treścią wyroku.

Czy ta obawa jest słuszną, osądzi najtrafniej praktyczny prawnik, będący w tem szczęśliwem, czy nieszczęśliwem położeniu, że niemal codziennie czyta prawomocne rozstrzygnienia, które stanowczo i nieodwołalnie kończą spór i zamykają dyskusję, jakkolwiek nierzadko możnaby przy każdem zdaniu rozstrzygnienia postawić pytajnik większych rozmiarów.

Nie mówię w tem miejscu o wyrokach i decyzjach Sądu Najwyższego w Warszawie.

Dzięki postępującej od r. 1914 decentralizacji sądownictwa, mamy w kraju dla ogromnej grupy spraw spornych, egzekucyjnych, niespornych (także hipotecznych) tyle najwyższych trybunałów, ile jest sądów okręgowych, orzekających w ostatniej instancji w przedmiotach częstokroć większej wagi i większej wartości majątkowej od tych, dla których wrota Sądu Najwyższego w Warszawie nie są zamknięte.

Jakość orzeczeń tych sądów budzi niejednokrotnie poważne wątpliwości.

Że sądy okręgowe jako odwoławcze wyrokują, nie oglądając się na publikowane orzeczenia S. N.; że w każdym okręgu tworzy się

---

cji judykatury zdrożnej, powziął przed kilku laty jeszcze tut. Związek adwokatów polskich i aczkolwiek myśl ta podobno już z góry — zwyczajnym losem wszelkiej krytyki i reformy — niemało „złej krwi" wywołała, niepodobna jej przecież odmówić celowości rzeczowej.

Zło daje się dziś — co prawda — pod pewnymi względami dostrzec nietylko w judykaturze, lecz też — w adwokaturze, a wytykać je w **obu** tych dziedzinach wymiaru sprawiedliwości jest bezsprzecznie istotnem zadaniem prasy prawniczej. Nie uchylamy się też bynajmniej od krytyki wzajemnej. Jeśli zaś z **większym** naciskiem zwalczamy błędy i narowy orzecznictwa, dzieje się to nie gwoli jakiejkolwiek jednostronności, ile raczej dla tej przyczyny oczywistej, iż publiczność poszukująca ochrony prawnej w sądzie, nie może sobie sędziów — dobierać, jak sobie dobiera rzeczników prawnych bytujących na zasadzie emulacji i wolnej konkurencji . . . Niezbędna niezawisłość stanu sędziowskiego w związku z bezwzględnem częstokroć osłanianiem autorytetu magistratury sprawia, iż formalne środki ustawowe służące publiczności i rzecznikom przeciw uchybieniom sędziowskim w toku postępowania, są niemal illuzoryczne i nigdy prawie do remedury trwałej nie wiodą. Jako jedyne, ze strony **moralnej** skuteczne remedium pozostaje zatem pokrzywdzonemu: ucieczka na widownię opinji publicznej. Nawet atoli satyra tej rubryki — co niniejszem zasadniczo zastrzegamy — nie może nigdy grzechów uogólniać, nie może nigdy mierzyć w zasłużony i poważany **ogół** naszego stanu sędziowskiego, gdyż poczytujemy sobie za pierwszorzędny obowiązek ze stanem sędziowskim współdziałać i krytyka nasza nie ma i nie może mieć na celu, zrażać stan sędziowski do szczytnego zadania, miast go w tej pracy podtrzymywać.

(Redakcja).

w tymsamym przedmiocie odmienna praktyka, — to są wprawdzie zjawiska niezmiernie przykre, dla laików wprost niezrozumiałe, — lecz zawsze dadzą się one pogodzić ze zasadą bezwzględnej niezawisłości sędziowskiej i prawem swobodnego orzekania wedle własnej najlepszej wiedzy.

Sprawa się jednak komplikuje, gdy ten sam sąd odwoławczy, w tymsamym składzie osobowym, w takich samych wypadkach prawnych — rozmaicie rozstrzyga. Wtedy strona, szukająca pomocy sądowej, musi być przejęta przekonaniem, że wdrożenie procesu jest grą loteryjną, a stawką — całe sporne prawo wraz ze wszystkimi kosztami. I wtedy strona wraz ze swym doradcą prawnym uważa wynik procesu nie za rozważone uznanie słuszności wytoczonych żądań, lecz za zrządzenie czystego przypadku, który chciał, by trybunał odwoławczy skorzystał ze swego zapatrywania A. zamiast B. przygotowanych ad libitum dla tego samego stosunku prawnego.

Nie potrzeba dużej bystrości do zrozumienia, że jestto jeden z najlepszych środków do zachwiania bezpieczeństwa prawnego i wyleczenia ludności z nadziei, pokładanych w sądownictwie.

Lecz w parze z tym środkiem idzie sprzymierzeniec niemniej radykalny i równie skutecznie działający.

Oto zdarza się, że umotywowanie niezaczepialnego rozstrzygnienia tak lekceważąco ignoruje prawo pisane, tak gwałtownie obala wszystkie zdobycze nauki i podwaliny systemu prawnego, — iż w miejsce przekonania o przekonaniu sądu, budzi prawdziwy niesmak u jednych, a oburzenie u innych, którzy się jeszcze oburzać umieją.

W interesie palestry leży raczej spotęgowanie, aniżeli obniżanie prestige sądów, im wyższy bowiem szacunek, na jaki sąd zasługuje, tem bardziej wzrasta powaga stanu, współpracującego ze sądem w interesie stron.

To nas wszakże nie zwalnia od obowiązku krytyki i powinności szukania dróg ku wyplenieniu chwastów, zagrażających życiu prawnemu.

Wobec niemożności zaczepiania licznych rozstrzygnień partykularnych sądów najwyższych, środkami prawnymi i wobec niedostateczności ustawy o postępowaniu syndykalnem, ten, kogo dotknął wyrok — mniej, niż całkiem nieuzasadniony, — utracił prawo niewiadomo dlaczego, może utracił egzystencję, — ale to zawsze tylko jednostka, ogółowi nieznana.

Ogół powinien jednak wiedzieć o tem, że takich jednostek jest więcej. niżby się niewtajemniczonym zdawało; że zło, które już dotknęło pokrzywdzonego wyrokiem, może w tej samej lub podobnej postaci uderzyć nazajutrz w każdego z nas, gdy go los postawi przed barjerę sądową.

Temu może zaradzić w pierwszym rzędzie **publikacja jaskrawie niesłusznych, oczywiście z prawem kolidujących, prawomocnych orzeczeń sądów odwoławczych.** Sama świadomość, iż wyrok lub uchwała ewentualnie zostaną publicznie obwieszczone, będzie we wielu wypadkach poważnym bodźcem do zaniechania natchnionych argumentów, które w opinji chłodnego obserwatora wyglądają na negację prawa. Z drugiej znów strony czytać będą odnośne rozstrzygnienia także ci, którzy wywierają wpływ stanowczy na obsadę posad sądowych i przydzielania referatów, a więc ci, którzy przy dostrzeżonych uchybieniach we wyrokowaniu mogą spowodować potrzebne zmiany w kollegiach sędziowskich.

Wiem, że naprawa współczesnych stosunków we wszystkich dziedzinach życia prawnego jest jednem z naczelnych założeń „Głosu Prawa". a ta świadomość pozwala mi zapytać Szan. Redakcję, czy nie zechciałaby w Swem Piśmie **poświęcić jednej rubryki ogłaszaniu rozstrzygnień całkiem nieprawdopodobnych, które Koledzy w zwięzłem opracowaniu, ewent. bez komentarzy nadsyłać będą.**

W razie przychylnego przyjęcia mej inicjatywy, pragnąłbym uczynić pewne zastrzeżenie: Quot capita, tot sensus. Poglądów praw-

nych na tę samą sprawę istnieje zawsze wiele. Nie byłoby celowem, ani interesującem, zapełnianie „Głosu Prawa“ wyrokami, z którymi można walczyć, które jednak nie są bez „ale“ i wyrażają myśl, mającą za sobą jakieś prawdopodobne uzasadnienie.

Osobna ta rubryka miałaby służyć tylko publikacjom skończonych nonsensów, które same są dla siebie najlepszą satyrą; takich, które nie znajdą obrońców i które bezwzględnie musiałyby zapewnić złą notę każdemu kandydatowi przy każdym egzaminie prawniczym.

Czy będzie ich wiele, okaże przyszłość. Cieszyć się będziemy wszyscy, gdy ilość ogłoszeń zacznie maleć, a odetchniemy z ulgą, gdy rubryka „Głosu Prawa“, poświęcona temu działowi, — pozostanie pustą.

Może lakoniczna satyra spełni swe zadanie.

Exemplum Nr. 1.

Na początek pozwalam sobie z manowców sprawiedliwości uszczknąć mimochodem następujący, świeżej daty kwiatek:

K. K. wdrożył przeciw firmie G. egzekucję na zasadzie § 353 ord. egz., celem zniewolenia zobowiązanej do — dostarczenia mu 14000 akcji „Gazoliny“, zażądał więc od sądu egzekucyjnego, by stosując ten przepis, upoważnił wierzyciela do wykonania czynności egzekwowanej kosztem zobowiązanego, czyli do zakupienia jego kosztem 14.000 akcji Gazoliny i by zobowiązany z góry złożył potrzebną na to kwotę.

Wniosek wierzyciela udzielono do oświadczenia się zobowiązanej, która zaoponowała przeciw dozwoleniu egzekucji opartej na przepisie § 353 ord. egz.; przepis ten bowiem ma zastosowanie jedynie wówczas, gdy zobowiązany według tytułu egz. wykonać ma czynność, która jakotaka jest celem egzekucji. W danym wypadku natomiast egzekucja dozwoloną być może jedynie sposobem wskazanym w przepisie § 346 ord. egz., który dotyczy „wydania lub świadczenia rzeczy ruchomych“ i zresztą wyraźnie w ustępie II orzeka, iż ma też zastosowanie, ilekroć zobowiązany winien dostarczyć papierów wartościowych lub też pewnej ilości rzeczy zamiennych. Dla dobitności zaznaczyła zobowiązana, iż akcje będące przedmiotem egzekucji **posiada**.

Uchwałą otóż sądu powiatowego w Drohobyczu z 22 maja 1924 E VIII 611/24 dozwolono mimo tej opozycji żądanej przez wierzyciela egzekucji na zasadzie § 353 ord. egz. z tem istotnem uzasadnieniem, że wierzycielowi przysługuje — **prawo wyboru** (!) między środkami egzekucyjnemi z §§ 353 i 346 ord. egz.

W załatwieniu zaś rekursu zobowiązanej **zatwierdził** sąd okręgowy w Samborze decyzją z 13 czerwca 1924 R IV 245/24 pierwszosądową uchwałę z następujących pobudek:

„Zaczepioną uchwałę zatwierdza się z powodów przez pierwszego sędziego przytoczonych, zwłaszcza, że zobowiązana **nawet** nie twierdziła, aby **zaofiarowała** wierzycielowi 14.000 akcji „Gazoliny“, a skoro nie twierdziła tego, to egzekucja wedle § 346 ord. egz. byłaby bezskuteczną“. — (Logika? A zresztą od czegoż §§ 47 i 368 ord. egz.? — Przyp. Red.).

W ten sposób normy postępowania egzekucyjnego przestały w okręgu sądu okr. w Samborze być normami iuris publici et cogentis.

Exemplum Nr. 2.

W sprawie Spółki G. przeciw J. P. dozwolił Sąd powiatowy w Drohobyczu uchwałą z 29 lutego 1924 l. cz. E XXVI 560/24 egzekucji przez przymusowe opróżnienie mieszkania tudzież zajęcie ruchomości dla pokrycia kosztów sporu.

Przeciw dozwoleniu egzekucji wniósł zobowiązany rekurs, wywodząc, że w dniu podania wniosku egzekucyjnego 14-dniowe spatium paritionis, służące zobowiązanemu na podstawie tytułu egzekucyjnego, jeszcze **nie** upłynęło.

Decyzją z dnia 23 kwietnia 1924 l. cz. R IV 165/24 Sądu okręgowego w Samborze zatwierdzono pierwszosądową uchwałę z następującem uzasadnieniem:

„Nie uwzględnia się rekursu i zaskarżoną uchwałę się zatwierdza, albowiem sam **nawet** rekurent **nie twierdzi,** aby w ciągu czternastu dni **oddał** mieszkanie wierzycielce". — (W samej rzeczy: bo twierdził — zaledwie, iż ma jeszcze czas je oddać... Podziwu godną jest łatwość, z jaką senat rekursowy w Samborze w poprzedniem i w tem exemplum odkrywa brak twierdzeń nie należących do rzeczy!... Red.).

Gdy organ wykonawczy przystąpił do wykonania egzekucji, okazało się, że zobowiązany przed upływem dni 14 od doręczenia wyroku (tytułu egz.), mieszkanie opróżnił i wierzycielce oddał.

A. H.

Exemplum Nr. 3.

Redakcja — nie mogąc usunąć się, gdy chodzi o pierwszą składkę na fundusz tej rubryki — pozwala sobie zacytować dosłownie następującą decyzję rekursową: „Lcz R. V 1125/23. — Sąd okręgowy cywilny we Lwowie jako rekursowy w sporze 1) M. B. i 2) D. G. powodów zastąpionych przez adw. Dra M. D. przeciw 1) Sz. S. i 2) C. S. pozwanym zastąpionym przez adw. Dra L. N. **o naruszenie posiadania,** wskutek rekursu **powodów** od uchwały końcowej sądu powiatowego S. I we Lwowie z 16 listopada 1923 L. cz. C IX 420/23, którą odmówiono żądaniu skargi powziął następującą uchwałę:

Rekursu się nie uwzględnia i zaczepioną nim pierwszosądową uchwałę zatwierdza się

z przyczyn

trafnych w niej przytoczonych, a wywodami rekursu nieodpartych. — Sąd okręgowy cyw. we Lwowie O. V, dnia 31 grudnia 1923. Adolf Neumann m. p.".

Dodać wypada, że chodziło o spór prowizorjalny dość niepośledniej jakości i że pełnomocnik powodów opracował rekurs obszerny z niemałą starannością, czego zresztą w każdym wypadku wymaga respekt dla instancji wyższej, od której w normalnym toku rzeczy spodziewać się też należy wyższej światłości.

Werdyktów takich lub wyroczni, czasem nawet obszerniej motywowanych, moglibyśmy przytoczyć więcej z tego senatu, w którym zresztą zasiadają m. i. dwie istotnie cenne i poważane siły sędziowskie. Lecz kierunek i przykład idą od głowy. Szwankuje niestety — według powszechnej już opinji — przewodnictwo senatu, zarówno swoistą metodą prowadzenia rozpraw, jakoteż niefrasobliwym sposobem uzasadniania orzeczeń, co należy w końcu wobec mnogich zażaleń na tem miejscu zauważyć.

Książki nadesłane.

Rozporządzenie Prezyd. Rzeczyposp. Polskiej z 14 maja 1924 o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych z motywami i objaśnieniami oraz dodatkiem dla nieprawników — opracowanemi przez prof. Dra Fryderyka Zolla i Dra Bronisława Hełczyńskiego. — Nakładem Gebethnera i Wolffa, Warszawa — Kraków — Poznań, str. 178 w ósemce.

Skwapliwie, bo niejako z apetytem wygłodzonych, bierzemy do rąk tę książkę, by dogryźć się może z jej pomocą wszystkich twardych orzechów, wysypanych szczodrobliwie przed nami przez nową lex Grabski z rogu obfitości pełnomocnictw rządowych.

Wszak nie kto inny tę książkę wydał, jak prof. Zoll, główny obok premiera Grabskiego, — (podobno wyłącznego autora stawek procentowych) — twórca tego rozporządzenia i zarazem przewodni-

czący komisji w styczniu br. przez Radę Ministrów do opracowania projektu tego rozp. powołanej. W skład tej komisji wchodzili ponadto: sędzia S. N. Dr. Bujak, poseł Chełmoński, radca prawny Min. przem. i handlu Dziewanowski, Dr. Gałuszka, Dr. Aleks. Raczyński, radca Min. Skarbu Januszkiewicz, dyr. dep. ustawod. Min. Sprawiedl. Dr. Müller, dyr. Państw. Urzędu Kontroli Ubezpieczeń Dr. Gruber, adwokat Kuratowski (jedyny przedstawiciel palestry!), sędzia S. N. prof. Stelmachowski, st. radca Prokur. Gener. Werner, radca Państw. Urz. Kontroli ubezp. Weryho, wreszcie radca Prezydjum Rady Ministrów Dr. Hełczyński, sekretarz tej komisji i współautor omawianej książki. Podstawą kilkutygodniowych obrad komisji był projekt prof. Zolla z października 1923 a nadto projekt p. Müllera i projekty poszczególnych części ułożone przez pp. Wernera, Grubera i Weryhę, — (ten ostatni jest głównym autorem działu dotyczącego ubezpieczeń i odnośnych uwag tej książki), wreszcie opinje ekspertów zaproszonych na ankietę w marcu br. przez premiera.

Książka ta otóż chce według oświadczenia autorów dać nam tylko „objaśnienia", nie zaś komentarz, który musiałby być obszernem dziełem wymagającem znacznie więcej czasu, — chce „wykładnię rozporządzenia ułatwić, a zarazem dać wskazówki i nieprawnikom, jak rozporządzenie należy rozumieć i stosować" i w tym celu do poszczególnych §§ rozporządzenia prócz innych sporadycznych uwag autorów, przytacza niemal w całości „uzasadnienie" napisane przez nich i przez p. Weryhę na podstawie powyższych materjałów i przedłożone wraz z projektem opracowanym przez Komisję Radzie Ministrów i Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Niewątpliwie tedy: bardzo poważne to grono i bardzo poważna praca, której kwintessencją jest rozporządzenie waloryzacyjne, a objaśnieniem ta książka, niezbędna — powiedzmy to odrazu — dla każdego prawnika-praktyka, jak sennik egipski do wykładania najcięższych i najzawilszych snów. Jeśli owocem takiego „parturiunt montes" było to rozporządzenie waloryzacyjne jakiem nas obdarzono, to mimowoli nasuwa się kwestja: czy naszemu pokoleniu prawników nie brak w ogólności powołania ustawodawczego... Nie myślimy uwagami temi bynajmniej obniżyć wartości praktycznej omawianego dzieła, pragniemy ją owszem uwydatnić. Skoro w ustawodawstwie naszem weszły w życie rządowe „sny o potędze", to nikt nie zdołałby dociec ich myśli, zamiarów i znaczeń, prócz magów, którzy je wyśnili...

Przed kilkudziesięciu laty wyrzekł uczony prawnik niemiecki Thöl głęboki aforyzm: „Das Gesetz ist weiser als der Gesetzgeber". Nie wchodząc w kwestję, czy aforyzm ten da się odnieść do nowej lex Grabski, stwierdzić należy, iż do żadnej może innej emanacji ustawodawczej nie jest w tymsamym stopniu jak do tej rzeczą nieodzowną, zapoznać się z „intencją ustawodawcy". Trzeba mianowicie dowiedzieć się, czy i jaką intencją powodował się ustawodawca w poszczególnych postanowieniach, nietylko, by będąc sędzią, adwokatem, lub stroną kierować się tą intencją tam, gdzie ona jest sama w sobie jasną, i tłumaczy się rozumnie, lecz zwłaszcza też dlatego, by nad tą intencją w tych wypadkach, w których się ona gubi, lub okazuje sprzeczną z prawidłami myślenia, z zasadami uczciwego obrotu lub — z własnemi założeniami i celami, przejść do porządku dziennego, a względnie do ogólnych zasad prawnych. (Por. §§ 6 i 7 austr. kod. cyw.).

Książka prof. Zolla i Dra Hełczyńskiego daje nam z tych punktów widzenia zarówno w pozytywnym jak w negatywnym kierunku ogromnie cenne wyjaśnienia, które możemy na razie tylko ogólnikowo na tem miejscu sygnalizować, by do nich następnie szczegółowiej powrócić.

Tu jedynie z przedmowy prof. Zolla godzi się przytoczyć, iż zdaniem autora: „rozporządzenie waloryzacyjne jest krótkie, lapidarne, tre-

ściwe... mieści się w niem niewątpliwie wielka „vis ac potestas legis“, którą z pod słów ustawy należy w drodze wykładni wydobyć, jeżeli rozporządzenie ma spełnić swój cel“...

Vis ac potestas!... O potędze — sen. (L.).

— **Dr. Emil Sommerstein: Ustawa o ochronie lokatorów.** Tekst z komentarzem przy uwzględnieniu całokształtu dyskusji w Sejmie i Senacie. Warszawa 1924. Nakładem księgarni F. Hoesicka.

Jedną z podstawowych, acz nieziszczalnych zasad ustawodawstwa, jest zasada, iż nikt nie może się tłumaczyć nieznajomością ustaw należycie ogłoszonych (§ 2 austr. kod. cyw.). Stwarza ona tedy wymóg, który stawia autorów prawa w całkiem inne położenie, aniżeli zajmują autorowie wszelkich innych dziedzin wiedzy. Dla dzieła np. medycznego lub technicznego wystarcza, ba nawet zdaje się być zaletą, gdy jest ono napisane wyłącznie dla fachowców. Najwybitniejszą natomiast zaletą ustawy i komentarza jest — ich popularność, prostota myśli i słowa dla całego ogółu społeczeństwa przystępna.

Tę zaletę pierwszorzędną przyznać należy w całej pełni omawianemu komentarzowi, a to tem więcej, iż dotyczy on ustawy, która powinna być — acz dzięki niezbyt fortunnej strukturze i stylizacji nie jest — ze wszystkich ustaw najpopularniejszą, ileże przedmiotem jej jest zabezpieczenie dachu nad głową.

Nikt też do opracowania tego komentarza nie był powołany bardziej od autora, który — jak wynika z zamieszczonych w komentarzu, uwag, sprawozdań parlamentarnych i projektów komisyjnych, brał bezpośredni i nader owocny udział w wygotowaniu tej ustawy, zajmując — co wypada zaznaczyć — przeważnie stanowisko po stronie lokatorów. Znajdujemy też w komentarzu tym wszystko, co niezbędnem jest do wypośrodkowania i uzupełnienia myśli ustawodawczych, a rezultat ten osiąga autor nietylko jasną i praktycznie ujętą interpretacją gramatyczną i logiczną poszczególnych przepisów, lecz też przytaczaniem historycznego przebiegu obrad odnośnie niemal do każdego ważniejszego przepisu, a niemniej też przeciwstawianiem przypadków danymi przepisami nie objętych, tudzież analogicznych lub odmiennych norm ustawodawstw zagranicznych.

Pracę tę należy poczytać autorowi jako zasługę społeczną i stwierdzić, iż stanowi ona pożyteczne i niezbędne vademecum zarówno dla prawników, jakoteż dla szerszych sfer publiczności. (L.).

Zapiski.

— **Do artykułu Dra. Jana Pierackiego.** — Na życzenie Autora zamieszczamy — z konieczności na tem miejscu — dodatek do artykułu naczelnego, udzielony nam już w czasie druku:

Proponowane przez komisję administracyjną **Senatu** zmiany postanowień ustaw językowych, poruszone w tym artykule, nie przeszły na plenum. Natomiast Senat uchwalił zastąpić w tytule ustawy **administracyjnej** słowo „języku urzędowania **państwowych** i samorządowych władz administracyjnych“ słowem: „języku urzędowania **rządowych** i samorządowych władz administracyjnych“, — w Art. 2 zamiast słów: „osób narodowości ruskiej“ wstawiono słowa: „**obywateli polskich** narodowości ruskiej“, — oraz co do obszaru uprawnień języka litewskiego przyjęto stylizację tego obszaru według brzmienia ustawy o języku urzędowania **sądów,** wreszcie w ustawie o języku urzędowania **sądów** przestylizowano artykuł 1 w następujący sposób: „Językiem urzędowania wewnętrznego i zewnętrznego sądów, urzędów prokuratorskich i **notarjatu** jest **język polski** jako język państwowy“.

Te poprawki Senatu przeszły już w Komisji sejmowej i niewątpliwie przez plenum Sejmu będą przyjęte.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. ANZELM LUTWAK
»Drukarnia Lwowska« Lwów, Kopernika 11.